

Niemcy chcieli aresztować
zwolnioną „trójkę”
Japonia ma bombę atomową
Konfidentka nr. 648
ZNP na nowej drodze?
„Akty win” PSL
Tajemnicze szyfry
Młodzież bez przyszłości
Gestapowcy w NSZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, UL. WIEŁOPOLE 1/IV
TEL. 546-34

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15-18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Udaremniono ponowne aresztowanie Schachta, Papena i Fritschego!

Zbrodniarze wyjeżdżają w tajemnicy

Wieżenie w Norymberdze przedstawia niecodzienny widok. Miejscowy, niemiecki komitet denazifikacji wydał rozkaz aresztowania wypuszczonych na wolność przestępców: Papena, Schachta i Fritschego. Policja niemiecka zjawiała się na ulicach pod więzieniem, otaczając budynek. Znany król mundurów niemieckiej policji i charakterystyczne czapki zmieszały się z białymi hełmami amerykańskiej policji wojskowej. W samej Norymberdze panuje na ogół spokój. Na wiadomość o nakaźcie aresztowania, gromadziły się grupy ludzi na ulicach, usiłując dostać się pod więzienie. Na skutek interwencji alianckiej rozkaz został wycofany. Trzej wypuszczeni na wolność przestępcy mają wyjechać ze strefy amerykańskiej do angielskiej pod silnym konwojem, gdyż tam zostali aresztowani.

Przeszkadzanie w rozprawieniu się z trzema uwolnionymi przestępcami demokratów niemieckich, zgodnie z ustawami o denazifikacji, potwierdza raz jeszcze reakcyjne stanowisko Anglosasów. „Sędziowie amerykańscy symbolicznie uwolnili w Niemczech klasę, z której wyrósł faszyzm, trusty, monopole i finansyści” („Daily Worker”).

Jak już donosiliśmy, przywódcy wszystkich partii niemieckich zajęli zdecydowane stanowisko przeciw łagodnemu wyrokowi. Jeden z głównych przywódców socjalistycznej partii jednności (SED) Ulbrich wypowiedział się za ponownym osądzeniem uwolnionych od kary śmierci przez sąd, złożony z przedstawicieli wszystkich partii antyfaszystowskich. Podobne stanowisko zajęli również socjaliści, domagając się przekazania sprawy najwyższemu trybunałowi niemieckiemu.

Jak wiadomo szereg skazanych wniosło prośbę o ulaskawienie, nawet obrońca Bormanna, który nie wiadomo czy żyje, czy ukrywa się, zgłosił odwołanie od wyroku.

W Niemczech panuje cicha radość z powodu nieuznania SA za organizację zbrodniczą, co wiąże się z nadziejami na zeżłobienie akcji przeciwko byłym hitlerowcom. W różnych miastach niemieckich, a szczególnie w Berlinie, robotnicy i młodzież protestują przeciwko wyrokowi. W Berlinie odbył się 10-cio minutowy strajk protestacyjny transportowców zorganizowany przez związek zawodowy.

Ostatnie doniesienia przyniosły wiadomość o aresztowaniu przez władze brytyjskie znanego

polityka niemieckiego, b. Partii narodowo-niemieckiej (Volkspartei) Alfreda Hugenberga.

Stanowisko Anglosasów zaalarmowało opinię polską, jest ono bowiem potwierdzeniem istnienia protektorów, broniących naczelnych hitlerowców.

Polacy wracają z Anglii

LONDYN (Obsł. wł.). Tysiąc żołnierzy polskich wyjechało w sobotę z Liverpoolu do Polski, zabierając ze sobą również żony-Angielki. Za dwa tygodnie wypłynie następny statek z polskimi brzołwami wojennymi.

Konfidentka Nr 648

ŁÓDŹ (PAP). Specjalny sąd karny w Łodzi rozpatrywał sprawę Polki Walentyny Gelicz, spełniającej w czasie okupacji funkcję agentki gestapo. Jak wykazał przewód sądowy i będące w posiadaniu sądu dokumenty, oskarżona już przed dn. 11 listopada 1944, kiedy to według własnych zeznań, zgłosiła swą współpracę w gestapo, pełniła służbę konfidentki w niemieckiej policji w Brześciu nad Bugiem, skąd uciekła wraz z rozbitymi oddziałami niemieckimi do Łodzi. We wrześniu 1944 r. podpisała po raz wtórny kartę konfidentki i otrzymała nr. 648. Gelicz podczas swej krótkiej działalności w Łodzi wydała w ręce gestapo wiele osób, donosząc, że słuchają przez radio wiadomości zagranicznych, oraz, że sympatyzują z polityką Związ-

Zruchu lewicowego

NA KONGRESIE KOMUNISTYCZNEJ PARTII WĘGIER delegat komunistów jugosłowiańskich zapewniał o przyjaźni narodu jugosłowiańskiego do nowych Węgier.

XX ZJAZD KOMUNISTYCZNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SZWEDZKIEJ obradował w Sztokholmie. Sekretarzem wybrano Aksel Jansona. Od ostatniego zjazdu przybyło do związku 12.000 członków.

W BUDAPESZCIE odbędzie się Narodowy Kongres węgierskiej demokratycznej organizacji młodzieżowej.

W BOLONII odbył się Narodowy Kongres „Frontu Młodzieży” włoskiej. MŁODZIEŻ PÓŁWYSPU MALAJSKIEGO założyła masową organizację „Demokratyczna Liga Młodzieży”. „CZERWONY SZTANDAR” organ komunistów belgijskich proponuje radykalne rozwiązanie nacjonalizacji kopalń węglowych w Belgii. Obecnie kopalnie te posługują się cudzoziemskimi robotnikami oraz jeńcami wojennymi a inicjatywa prywatna nie może podjąć zadaniom.

Japonia miała bombę atomową

NOWY JORK. Jeden z dziennikarzy amerykańskich ogłosił sensacyjny reportaż, w którym stwierdza, że Japonia posiadała bombę atomową i, gdyby nie wcześniejsze rozbicie jej, badania nad produkcją byłyby ukończone.

Już na trzy dni przed kapitulacją uczeni japońscy przeprowadzili w Korei próbę bomby atomowej, która da-

zku Radzieckiego. Jeszcze na kilka tygodni przed wyzwoleniem Łodzi, oskarżona wydała w ręce gestapo swą najlepszą koleżankę. Sąd po wysłuchaniu zeznań szeregu świadków oraz przemówień prokuratora i obrońcy, wydał wyrok skazujący renegeatkę i donosicielkę, wysługującą się sierpcem hitlerowskim, na karę śmierci przez powieszenie oraz utratę praw honorowych i obywatelskich na zawsze.

W Czechosłowacji nie będzie repriwatyzacji

PRAGA (PAP). W mieście granicznym Libercu w Czechach odbyła się w rocznicę tragicznej dla Czechosłowacji decyzji monachijskiej wielka manifestacja zorganizowana przez czeską partię komunistyczną. Na manifestacji tej wygłosił przemówienie premier rządu Klement Gottwald, który zobrazował sytuację, jaka nastąpiła po wysiedleniu z granic Czechosłowacji przeszło 3 milionów mniejszości niemieckiej, której miejsce zajęła 2 milionowa masa uświadomionych narodowo Czechów. Premier Gottwald zaznaczył w dalszym ciągu, że prowadzona przez pewne koła kompanię w celu repriwatyzacji przedsiębiorstw przemysłowych na granicy czechosłowackiej uważa za bezcelową i bezowocną. Przedsiębiorstwa te będą prowadzone wyłącznie przez spółdzielnie lub gminy względnie zostaną upaństwowione. Omawiając 2-letni plan odbudowy gospodarczej państwa, premier rządu wyraził nadzieję, że pogranicze czeskie wyważy się w pełni z powierzonych mu zadań i obywateli.



stkich wojsk z Triestu w ciągu 30 dni od ratyfikacji traktatu pokojowego z Włochami. Poprawka została odrzucona. Cóż to oznacza? Głównym faktorem miałyby dalej pozostać wojska anglosaskie?

Przedstawiciel Jugosławii — którego widzieliśmy na zdjęciu — młn. Kuliseff oświadczył, że nie podpisze traktatu, krzywdzącego jego naród. Jugosławia, która była okupowana przez Włochów, Jugosławia, która włożyła olbrzymi wkład w dzieło wspólnego zwycięstwa nie może wychodzić z tej wojny jako państwo pokrzywdzone przez państwo pokonane. Byłoby to paradoks polityczny.

Włochy podporządkowały swą politykę zagraniczną Anglosasom. Prawdopodobnie tym da się wytłumaczyć ich sukces na konferencji pokojowej w Paryżu. Tej polityce, zgadzającej się na usadowienie się Anglo-Amerykanów w Triescie, nie może przyklaskiwać Jugosławia.

Czy Europa będzie miała nowy Gdańsk?

Sprawa Triestu jest niemal analogiczna do sprawy Wolnego Miasta Gdańska. Zarazem sytuacja w jakiej miałyby się znaleźć Jugosławia nie gwarantowała jej większego bezpieczeństwa, niż Polsce na przestrzeni jej niepodległości 1918-39 r. W Triescie miałyby powstać twórcy, który paraliżowałby najżywniejsze interesy jugosłowiańskie tak, jak Gdańsk spełniał tę rolę w stosunku do Polski.

Refleksje te nasuwają się na marginesie uchwalonej na komisji polityczno-terytorialnej dla Włoch propozycji francuskiej w sprawie statutu wolnego okręgu Triestu. Propozycja USA, Anglii i Francji przewiduje mianowanie sędziów przez gubernatora, co w konsekwencji prowadzi do biurokracji i ograniczenia kompetencji zgromadzenia ludowego do minimum. Min. Wyszyński domagał się w zgłoszonej poprawce wycofania wszystkich od ratyfikacji traktatu pokojowego z Włochami.

Przedstawiciel Jugosławii — którego widzieliśmy na zdjęciu — młn. Kuliseff oświadczył, że nie podpisze traktatu, krzywdzącego jego naród. Jugosławia, która była okupowana przez Włochów, Jugosławia, która włożyła olbrzymi wkład w dzieło wspólnego zwycięstwa nie może wychodzić z tej wojny jako państwo pokrzywdzone przez państwo pokonane. Byłoby to paradoks polityczny.

Włochy podporządkowały swą politykę zagraniczną Anglosasom. Prawdopodobnie tym da się wytłumaczyć ich sukces na konferencji pokojowej w Paryżu. Tej polityce, zgadzającej się na usadowienie się Anglo-Amerykanów w Triescie, nie może przyklaskiwać Jugosławia.

W GRECJI I IRANIE TRWAJĄ NADAL WALKI

(Obsł. wł.) Sytuacja w Grecji i Iranie jest dalej napięta.

W Grecji toczy się formalna wojna z użyciem ciężkich moździerzy, granatników i karabinów maszynowych. Punktem ogniskowym jest Macedonia. Powstańcy ELAS w sile ok. 800 ludzi dwukrotnie zaatakowali miasto Nacussa i wycofali się, wysadzając most, dopiero po przybyciu wojsk z Salonik.

Zrewoltowane szczepy bachtłarijskie — wspierane jak wiadomo bronią angielską — zajęły w Iranie port Buszira nad Zatoką Perską. Walki trwają.

Rząd angielski nie spełnił żądania rządu i nie odwołał 2 dyplomatów brytyjskich w Teheranie, zamieszanych w sprawę wywołania powstania.

RUCH OPORU W HISZPANII

(Obsł. wł.). W Hiszpanii rośnie terror, wzmagają się jednak także opór przeciwko dyktaturze gen. Franco.

Aresztowania są na porządku dziennym. Aresztowaniu ulegają już nie tylko przedstawiciele partii demokratycznych (nawet umiarkowanych), ale także ostatnio, po zaostrożeniu kontroli kazań księży baskijskich, zastosowanie do niektórych ostre represje włącznie z więzieniem. W Guernice, mieście tak okrutnie zbombardowanemu przez lotników niemieckiej dywizji „Condor” w czasie wojny domowej, aresztowano proboszcza miejscowej parafii.

W Hiszpanii sąd frankistowski skazał na karę śmierci dwóch hiszpańskich młodzieńców działaczy demokratycznych — Jose Leona Enginas i Julio Sanchez Hernandezes. W roku 1944 ci młodzi ludzie podłożyli bombę do pewnego lokalu w Madrycie, gdzie mieściło się niemieckie biuro prasy i propagandy. Ostatnio w Madrycie aresztowano szereg demokratycznych działaczy młodzieżowych, między innymi Konsuela Alonso — przywódczynię Zjednoczonego Związku Młodzieży Socjalistycznej Hiszpanii oraz Julio Nawa — studenta, byłego dowódcę oddziału partyzanckiego w Francji w czasie okupacji niemieckiej.

Wzrasta opór całego społeczeństwa hiszpańskiego.

Sztandary republikańskie coraz częściej spotyka się na budynkach do-

mów państwowych, ostatnio robotnicy wywieźli sztandar republikański na wieży kościoła Boyn-Pastor. Śródmieście Bilbao było obwieszane sztandarami narodowymi Basków.

Coraz gęściej krąży — z rąk do rąk — literatura antyfaszystowska. Lud hiszpański z oburzeniem dowiaduje się o pomocy reakcji anglosaskiej dla gen. Franco.

W kilku zdaniach

Hedžas ma otrzymać pożyczkę w Banku Międzynarodowym w wysokości 15 milionów dolarów.

Konstytucję czeską opracuje nie komisja rządowa, ale parlament.

Pariasom w Indiach przyznano pełne prawa obywatelskie.

Mołoto w przeprowadził rozmowę z Bevinem, lecz brak na razie oficjalnych danych.

Dowódca angielski w Niemczech przemawiając na pierwszym zebraniu Landtagu w Duesseldorfie wezwał do wzmożenia produkcji węgla.

Do Londynu przybyła na zaproszenie rządu brytyjskiego delegacja 10-ciu dziennikarzy polskich, która obecnie zwiedza Szkocję. Po powrocie do Londynu dziennikarze polscy podejmowani będą oficjalnym śniadaniem przez rząd angielski.

Dwaj Anglosasi mówią...

Minister spraw zagranicznych USA Byrnes w ostatniej swojej mowie powiedział, że zgadza się z tezą Stalina, że nie grozi obecnie światu niebezpieczeństwo wojny. Niebezpieczeń-

Przed zniszczeniem przemysłu wojennego w Niemczech?

BERLIN. Sojusznicze władze kontrolne w Niemczech wydały szereg zarządzeń, mających na celu likwidację niemieckiego przemysłu wojennego. Plan przewiduje sporządzenie wykazów obiektów przemysłu wojennego w każdej strefie, według którego przemysł ten ma być niszczone.

stwo takie zaistniałoby, gdyby państwa prowadziły politykę korzyści, jakich nie da się osiągnąć bez wojny. Byrnes jest przeciwko walce o panowanie nad Niemcami, gdyż rozbiłaby ona współpracę mocarstw. Projektuje on nadal 40-letni plan rozbicia Niemiec, który podpisał ma Anglii, Francji, Rosji i USA.

W tym samym dniu na zjeździe angielskiej partii konserwatywnej przemawiał minister Eden, występując ostro przeciwko socjalizmowi i polityce gospodarczej Partii Pracy. Demokratyczna i lewicowa partia angielska wita zjazd konserwatystów stwierdzeniem klęski koncepcji politycznej, reprezentowanej przez tę partię.

BANDA WEHRWOLFU

w mundurach
żołnierzy radzieckich

(RAP) W okolicy Bierdżony-Kęty (województwo śląsko-dąbrowskie) od lutego br. działała banda Wehrwolu. Była to banda niemiecka o charakterze polityczno-rabunkowym, której celem było organizowanie napadów na Polaków, przybyłych z Centralnej Polski i na członków stronnictw demokratycznych. Członkowie bandy uzbrojeni byli w karabiny, pistolety i granaty, a do akcji przebrali się w mundury Armii Czerwonej.

Dnia 13 września br. władze bezpieczeństwa zlikwidowały bandę, aresztując 12 osób, które przynależały do ośmiu napadów z bronią w reku. Skonfiskowano większą ilość broni i amunicji oraz płaszcze i czapkę lejtnanta Armii Czerwonej.

O 1.455.040 osób więcej
przewiozły koleje

PRACA PKP W CYFRACH

(PAP) W ruchu pasażerskim PKP przewiózł w sierpniu 21.629.553 podróżnych (bez repatriantów). W stosunku do przewozów z lipca b. r. (20.174.513) przewieziono w sierpniu o 1.455.040 osób więcej.

Wpływy na przewóz osób i bagażu w sierpniu wyniosły 852.733.160 złotych, tj. o 93.262.519 zł. więcej, niż w lipcu.

W ruchu towarowym załadowano 340.242 wagonów towarów (w lipcu 335.447 wagonów), wpływy za przewozy towarowe wyniosły 685.483.187 zł., (o 104.895.027 zł. więcej niż w lipcu).

Na 60 km — jeden autobus

Z działalności Państwowej
Komunikacji Samochodowej.

(PAP) Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej obsługuje 264 linie stałej komunikacji, długości 29 tys. kilometrów i dysponuje 90 autobusami poniemieckimi, 60 samochodami przystosowanymi tj. o podwoziach ciężarowych i nowych nadwoziach autobusowych oraz 302 ciężarówkami z siedzeniami wewnątrz.

Przedsiębiorstwo PKS zamówiło nowe nadwozia, z których wykonano już 70.

W tej chwili na 60 kilometrów linii wypadła 1 autobus; stosunek ten przed wojną wynosił 1 na 30 kilometrów. Obrót PKS wynosi około 100 milionów zł. miesięcznie.

Niezależnie od PKS, prawo przewozu otrzymują również koncesjonowane towarzystwa transportowe spółdzielcze i prywatne, które dysponują 300 samochodami i obejmują 20 tys. kilometrów linii.

Ogółem na 91 tys. kilometrów dróg bitych w kraju — do komunikacji autobusowej włączonych zostało około 50 procent.

Życie polityczne

DNIA 1-GO WRZEŚNIA UKAZAŁ SIĘ w Lublinie 500-ty numer „Słan-daru Ludu”, organu PPR, jednego z pierwszych pism, jakie ukazały się po wyzwoleniu.

MIEDZY 19 a 26 WRZEŚNIA wstąpiło do śląsko-dąbrowskiej organizacji PPR 1.830 nowych członków.

W PREZYDIUM RADY MINISTRÓW w Warszawie przyjęty został przez premiera Osóbkę-Morawskiego angielski parlamentarzysta, członek Partii Pracy, Zilliacus.

ZNP na nowej drodze?

Do niedawna dochodziły nas niepokojące odgłosy z terenu ZNP. W obliczu konsolidacji ruchu zawodowego w Polsce pracownicy szkolnictwa byli rozbitci. Nauczycielstwo szło osobno, administracja szkolna odrębnie. Niewątpliwie przyczyną tego zjawiska należy szukać na podłożu politycznym. PSL uczyniło bowiem w ZNP swoją bazę i operowało frazesem apolityczności i bezpartyjności, przeciwstawiając się elementom bloku demokratycznego w organizacji nauczycielskiej. Władze związkowe odżegnywały się nawet od klasowego ruchu zawodowego (KCZZ). Jak wyglądała owa „apolityczność” ZNP na odcinku krakowskim? Kilka przykładów najlepiej to wyjaśni:

1) Walny zjazd okręgowy w listopadzie ubiegłego roku z głosnym wystąpieniem prezesa Maja. Powitanie na tym zjeździe przedstawiciela duchowieństwa. Przykład typowej ewolucji wstecznej, o której mówił poseł Polewka w dyskusji na ostatniej sesji KRN, nawiązując do przedwojennej i obecnej działalności „Wiciarzy”.

2) Przebieg Święta pracy w dn. 1 maja br., dawał okazję do zmanifestowania solidarności z klasą robotniczą przez masowy udział nauczycielstwa — stało się inaczej. Wystąpiła po prostu delegacja kilkusetosobowa pod firmą

ZNP. Tak samo było w dniu Święta Zwycięstwa 9 maja br.

3) W sprawie wypadków 3-cio majowych i strajku szkolnego, ZNP nie zajął żadnego stanowiska. A chyba należało? Z perspektywy czasu można już spokojnie dojść do wniosku, kto był inicjatorem zamęcenia spokoju.

4) Stosunek do OKZZ, formujący się walką Zarządu Okręgowego o delegata do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Kandydat z PSL nie mógł sprzyjać porozumieniu ZNP z OKZZ.

5) Wystąpienie Byrnasa przeciwko naszemu zachodnim grani-

com nie wywołało dotąd zdecydowanego protestu ze strony Zarządu Okręgowego ZNP. Dla nauczycieli z lewicy jest to świadectwo jednostronnej polityki tego związku, który zapominał o pięknych tradycjach walki o wyzwolenie społeczne i narodowe klasy robotniczej. ZNP nie pomni, że przy pomocy partii politycznych, kierujących ruchem robotniczym, zdobywał swoją pozycję socjalną, nie pamięta, że przywódcy ZNP w okresie przedwojennym wyrosli z PPS, Partii Komunistycznej, czy CL. Wyrastali oni ponad poziom kółtństwa i wstecznicstwa polskiego. Przypominamy, że z szeregu ZNP wyszli twórcy konspiracyjnej PPR w Krakowie: Mieczysław Lewiński, Ignacy Fik, Topolnicki, Helena Moskwianka-Fikowa. Wszyscy wymienieni położyli w ofierze za sprawę polską swe życie.

Tymczasem w kadzi narodowej macą ci, co w czasie okupacji stali z bronią u nogi, współpracowali z okupantem gospodarczo,

siedzieli cicho jak przysłowiowa mysz za pudłem. Oni teraz przejmują spadek ideologiczny po endecji i sanacji. Oni dziś przeciwstawiają święto 3-go maja — świętu 1 maja tak samo, jak robili to, przed wojną, wyznawcy ONR.

Znowu stroją się dziś w pióra monopolistów na patriotyzm.

Odpowiedzialność za wybryki młodzieży szkolnej, za ZNP ponoszą ci bezpartyjni z PSL. Trzeba dokonać rozgraniczenia pomiędzy obozem szczerze demokratycznym i patriotycznym, a PSL i nielegalną prawicą.

My odgraniczamy się od Gałęckich, Jakubców, Marcinkowskich, Chrzanów, Spiechawiczów, Wężyków, Dańkowskich, Święców, Wągów, Bonczarów, Opiełowskich, Gnońskich itp. Są wśród nich wprawdzie, bądźmy sprawiedliwi — ludzie uczciwi, nie rozumiejący jednak nowej rzeczywistości, ale są i tacy, którzy są na pograniczu fałszywego kretynizmu (warto porobić pomiary czaszek) i tacy, co w ciężkich chwilach okupacji robili doskonale interesy handlowe (np. pan Spiechowicz miał hurtownię soli, chyba nie za wrogi stosunek do okupanta?).

Patrzmy prawdzie w oczy, walczymy ze złem w swoich szeregach, zwalczamy tym bardziej przeciwników dozwoloną bronią rzetelnej krytyki, wytykania błędów i demaskowania. Dochodzą nas głosy, że ZNP wchodzi nareszcie na właściwą drogę. Konsoliduje się przez zespolenie z administracją szkolną i w ten sposób zniknąć musi przeciwność nauczycielstwa — pracowników administracji szkolnej i na odwrót. Przecież nie wolno zapominać, że dziś w administracji szkolnej jest wielu wczorajszych nauczycieli i dobrych działaczy ZNP. Na tym zyska tylko całość zagadnienia.

Dochodzi do porozumienia z całym ruchem zawodowym, którego reprezentacją w kraju jest KC ZZ, a w okręgu OKZZ. Mamy nadzieję, że ZNP wchodzi na właściwą drogę walki o interes pracowników i wypowiada się za odzruceniem rozgrywek partyjnych z obozem demokratycznym.

S. W.

Jeszcze jeden sukces
odbudowy

Uruchomienie turbiny w Łodzi

(RAP) Niemcy uciekając z Łodzi zdążyli, mimo pośpiechu, zniszczyć wiele zakładów przemysłowych. Zabrali też ze sobą regulatory nieznanej konstrukcji z ultranowoczesnego zespołu turbinowego firmy Siemens-Schuckert, który ustawili w fabryce Kindermanna (dzisiejszych Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego nr 9) w roku 1943. Powodowało to częste postoje fabryki z powodu braku prądu.

Inżynier, technik i robotnik polski postanowili za wszelką cenę brakującą część odtworzyć, mimo braku modelu regulatora, który był swego rodzaju unikatem. Po upływie 5 miesięcy zadanie zostało wykonane i turbina uruchomiona.

Koszty odbudowy turbiny wynosiły 7 milionów złotych a wartość obiektu sięga kilkudziesięciu milionów złotych. Poza tym fabryka, pracując na własnym prądzie zaoszczędziła ćwierć miliona złotych miesięcznie.

„Aktywiści” z PSL
w powiecie krasnostawskim

(RAP). Nieraz już pisaliśmy o „chlubnej” przeszłości wielu działaczy pęsołowskich. Dzisiaj uzupełniamy tę galerię kilkoma „wybitnymi osobistościami” powiatu Krasnostawskiego.

1. Kukielka Bolesław z Tarnogóry, czł. Pow. Zarządu PSL — podczas okupacji kradnie. Jego współnicy zostają ujęci przez granatową policję, jemu samemu udaje się zbiec. Ukrywa się i wraz z kompanami zwalca AL. Ukrywa się w lesie i wraca do starego procederu. Kradnie, rabuje, terroryzuje. Za krowę zrabowaną u ob. Stańczyka z kcl. Tarnogóra, kupuje żonę kostium. Wraz z kompanami pobli Jarocką Zofię, Kamlińskiego Piotra, Jarockiego Jana i innych, którzy ośmielili się zająć ziemię z reformy rolnej. Po przyjeździe Mikołajczyka do kraju kaja się i stają do pracy „społecznej”. Zaczyna od rozbicia Stronnictwa Ludowego w gminie Tarnogóra i grozi, że życie „u partych” jak np. Lewandowskiego Piotra, prezesa SL, leży w jego rękach.

Kukielka nie poprzestaje jednak na tym. „Trzecia wojna” spędza mu sen z powiek. Chłopi postanawiają zbudować most, remizę strażacką a pan Kukielka krzyczy: „nie czas powiadam na budowę, trzeba szykować się do innej roboty — „wojna będzie”.

Pan Kukielka ma do swej dyspozycji „gwardię przyboczną” oraz wydział propagandy, który prócz agitacji zajmuje się zbiórkami pierzeżnymi. Kto odmawia „poparcia”, temu wybija się szyby niezależnie od tego czy to ksiądz, czy stary 70-letni działacz Stronnictwa Ludowego.

2. Kelanko Jan — członek pow. zarządu PSL, wójt gminy Turcbin — wydaje fałszywe dowody dla członków bandy „Wołyniaka”.

3. Król Władysław — prezes koła PSL w Pzewcu, gminie Rudnik i jed-

Agent Gestapo
komendantem NSZ

(RAP). Przed sądem w Łodzi stanął Marian Pijanowski, który od 43 roku jako agent gestapo pod numerem V. 4308 działał na terenie Brzeźna. Na podstawie jego denuncjacji Niemcy zamknęli w obozach koncentracyjnych, względnie stracili wiele osób. Pijanowski pracował jednocześnie w Polskim Związku Powstańców i promował organizację konspiracyjną do wystąpień, aby móc dostarczać materiałów gestapo. Po wyzwoleniu został nadal w konspiracji i uzyskał nominację na komendanta bandy NSZ w Brzeźnach.

Pierwsza powojenna
premiera dyr. SchilleraTeatr Wojska w Łodzi
wystawił „Wielkanoc”
S. Otwinowskiego

Na otwarcie sezonu teatralnego w Łodzi Teatr Wojska wystawił sztukę Stefana Otwinowskiego „Wielkanoc”. W inscenizacji współpracował zespół reżyserski pod kierownictwem dyr. Schillera. Jest to od czasów wojny

pierwsza sztuka, wystawiona przez Schillera.

„Wielkanoc” stała się wydarzeniem artystycznym w Łodzi. Jest to widowisko typu monumentalnego, w którym stronę dekoracyjną opracował S. Cegielski, dając rzecz pełną rozmachu.

W zespole aktorskim wyróżnili się Kossobudzka (jako Ewa), Kunina, Maliszewski i Pietraszkiewicz. (J.)

Od naszych korespondentów

WOJSKO SIEWCĄ WESPÓŁ Z CHŁOPEM. (—) Powiat przemyski jest już w 80 blisko procentach obsiany. Dowódca garnizonu pik. Popko przyszedł ludności z pomocą tak dalece, że dla zmobilizowania koniecznej do prac w polu liczby sprzążu — wydał polecenie podległym jednostkom, by użyły swych własnych koni, i to nie tylko z poszczególnych stacjonowanych we wsiach oddziałów, lecz i bezpośrednio z garnizonu miejskiego. Na każdą gromadę przypadło około 15 par koni wojskowych, zatrudnionych przy jesiennej orce.

SPOŁECZNO-OBYWATELSKA LIGA KOBIET W NOWYM SĄCZU zorganizowała we wrześniu zabawę, z której dochód w kwocie 5000 złotych przeznaczyła na rzecz odbudowy miasta Warszawy. (Mi)

96 NOWYCH PILOTÓW, WYSZKOLONYCH W KROŚNIE. (R) W lecie br. członkowie aeroklubu rzeszowskiego i podkarpackiego, członkowie drużyn lotniczych harcerskich z Jasła i Krośna, oraz członkowie koła szybowcowego z Łańcuta, w łącznej liczbie 96, ukończyli kurs pilotażu szybowcowego. Nowi piloci wykonali 3491 lotów. Kursistów poddano rygorowi wojskowemu. Zdobyli oni kwalifikacje do dalszego szkolenia — także w pilotażu motorowym.

WYNIKI POBORU WOJSK W RZESZOWIE. (R) Ukończony pobór rocznika 1926 dał doskonały wynik w całym powiecie rzeszowskim. Komendant RKO kpt. Kontnik wyraża się w słowach najwyższej pochwały o dobrej postawie i nastroju, oraz o licznych zgłoszeniach ochotniczych młodzieży rzeszowskiej.

W JASLE pracuje owocnie Powiatowa Spółdzielnia Spożywców, powstała z podwójnego konsumu kolejowego, zniszczonego i zrabowanego przez Niemców. Jasło, zniszczone w 98% (ludność wysiedlili Niemcy) z trudem odbudowało te placówki. Miesięczne obroty Spółdzielni przekraczają 3 mil. zł. Jak na tak krótki czas i ruinę miasta, wyniki nadzwyczajne. (R)

PO WYROKU
W NORYMBERDZE

Wzburzenie opinii. — Kto jest nieporaszony?! — Wiece protestacyjne. — Protest b. więźniów. — Międzynarodowy zjazd b. więźniów.

Wyrok norymberski wywołał zrozumiałe poruszenie w naszym narodzie. Dość było przejechać się warszawskim tranwajem w chwili, gdy pojawiły się pierwsze południówki z tekstem wyroku, dość było parę godzin później wsiąść do kolejki podmiejskiej, by mieć jasny obraz stanowiska polskiego „szarego człowieka” wobec uwolnienia Schachta i von Papena, wobec rehabilitacji niemieckiego sztabu generalnego i dowództwa Wehrmachtu. Całe społeczeństwo polskie przyjęło tę część wyroku norymberskiego z głębokim oburzeniem i wyraźnym zaniepokojeniem.

To stanowisko naszego społeczeństwa znalazło wyraz również w całej prasie polskiej. Jeśli przejrzyć nasze opanowane, to każdy z nich potraktował sprawę pod nieco innym

aspektem. Jedne — uwypukliły przede wszystkim ogólne potępienie hitlerizmu i faszyzmu, zawarte w werdyktie norymberskim, inne — zajęły stanowisko przede wszystkim wobec uwolnienia Schachta i Papena, wobec rehabilitacji takich przestępczych organizacji zaborczości niemieckiej, jak szturmowski SA, dowództwo Wehrmachtu i sztab generalny Rzeszy. Ale cała prasa warszawska choć w różnej formie dała wyraz ubolewaniu z powodu tej części wyroku, dała wyraz rozczarowaniu naszego narodu wobec uwolnienia czołowych przedstawicieli zaborczości niemieckiej, czołowych przedstawicieli wielkiego kapitału Rzeszy i junkierstwa niemieckiego.

Cała prasa warszawska — z jednym wyjątkiem, „Gazeta Ludowa”, pismo, które usiłowało wybielić przed czytelnikami polskim mowy Churchilla i Byrnasa, skierowane przeciwko naszemu granicom zachodnim, podjęło się i teraz brudnej roboty adwokatawa anglosaskim proktorem Niemiec. „Gazeta Ludowa”

nie tylko nie znalazła ani jednego słowa ubolewania dla uwolnienia Schachta i Papena, lecz przeciwnie — uznała je wręcz za wynik mądrości i sumiennosci trybunału norymberskiego.

Łagodny wyrok na zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze wywołał duże poruszenie w umysłach mas pracujących. Wyrazem tego nastroju są także liczne wiece protestacyjne, organizowane samorzutnie.

Na terenie Warszawy odbyło się

W imieniu 200 tys. zorganizowanych członków oraz 4 mil. podopiecznych Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, protestujemy przeciwko wyrokowi norymberskiemu na największych zbrodniarzy świata. My, tak nieliczni zachowani przy życiu nie zapomnimy niespotykanych w dziejach świata morderstw, których dokonali słudzy Hitlera na milionach naszych towarzyszy, nie pogodzimy się z myślą, że mimo niezbitych dowodów winy oskarżonych, mimo stwierdzenia ich odpowiedzialności za wywołanie najhaniebniejszej wojny, Trybunał uniewinnił 3-ch zbrodniarzy, a 7 skazał tylko na karę więzienia.

Mniej więcej równocześnie z ogłoszeniem wyroku w Norymberdze odbywała się w holenderskiej miejscowości Enschede międzynarodowa konferencja na którą przybyli członkowie Federacji b. Więźniów Politycznych faszystów. W obradach tych uczestniczyła też Polska, reprezentowana przez wiceprezesa zarządu gł.

kilka takich zebrań, których uczestnicy wyrażali protest przeciwko wyrokowi uniewinniającym Schachta, Papena i Fritschego oraz przeciwko łagodnemu wymiarowi kary skazanym na więzienie. Podkreślano, iż Polska, która poniosła największą ofiarę ma szczególne prawo domagać się zaskazanej przez nich kary.

Polski Związek byłych Więźniów Politycznych wydał odezwę protestującą przeciwko wyrokowi, w której czytamy m. in.:

Polskiego Zw. byłych Więźniów Politycznych, inż. Łaskiego, mjr. Czarneckiego i sekretarza gen. Federacji Cvrankiewicza.

Na uwagę zasługuje fakt iż językami stosowanymi w obradach są: polski, francuski i rosyjski. Zadaniem konferencji jest ustalenie definicji więźnia politycznego.

„Młódziej bez przyszłości”...

Młode pokolenie wilkołaków doczekało się obrońców. Anglicy są wyrozumiali i litościwi. Dobrze rozumieją, że młódziej niemiecka musi się wysunąć, że trzeba przebaczyć jej winy, wynikłe z młódzieńczego zapału... Amnestia jest konieczna — krzyżą apologeci hitlerowców — bo młódziej niemiecka, to dobry i cenny element. Londyński „The Spectator” przytacza argumenty tak ważne, że stajemy w zdziwieniu wielkim przed mądrością i dobrocią jego redaktora.

Przytaczamy wyjątki z artykułu: „ogłoszona niedawno amnestia dla wszystkich Niemców do lat 27, przeciw którym nie ma specjalnych dowodów zbrodni, znacznie ułatwi pozycję tysięcy młodych Niemców. Mimo to wielu spośród młódzieży niemieckiej oburza się na tę amnestię. Komuś, kto nie rozumie ich punktu widzenia, może się to wydawać

Zycie gospodarcze

Nowa fabryka urządzeń elektrycznych

W Rydze — stolicy Łotewskiej Republiki Radzieckiej — rozpoczęto budowę dużej fabryki maszyn i urządzeń elektrycznych. Fabryka ta produkować będzie motory elektryczne dla trolejbusów, kolei podziemnych i wszelkie urządzenia dla podmiejskich kolei elektrycznych. Fabryka ta będzie również produkowała urządzenia świetlne i inne przybory elektryczne do użytku domowego.

Główny oddział — konstrukcyjny — obejmujący 14 tys. m kwadratowych powierzchni będzie uruchomiony w grudniu br.

Jednocześnie rozpoczęto budowę osiedla robotniczego dla personelu fabrycznego.

Produkcja domów mieszkalnych w Związku Radzieckim

Przed kilku dniami opublikowany został plan budowy fabryki domów mieszkalnych. Fabryka ta ma powstać w Pietrozawodsku — będzie to największy zakład tego rodzaju w Związku Radzieckim. Produkcja roczna tej fabryki ma wynosić 2.400 dwurodzinnych domów mieszkalnych. Uprószczone konstrukcja tych domów umożliwi składanie ich na miejscu w przeciągu 8—10 dni. Pierwsze półfabrykaty nowych domków będą wypuszczone już wczesną wiosną roku przyszłego.

79 milionów ołówków

Ołówki marki „Sacco i Vancetti” są dobrze znane radzieckim uczniom, studentom, konstruktorom. Zespół fabryki z miesiaca na miesiąc zwiększa swoją produkcję. W roku bieżącym wprowadzono na nowo produkcję ołówków oraz wiecznych piór i ołówków z masy plastycznej. Samych tylko ołówków fabryka ma wyprodukować w roku bieżącym 79 milionów sztuk.

Cyfra ta zwiększy się znacznie do końca nowej pięcioletki. W roku 1950 fabryka wyprodukuje 250 milionów ołówków. Do tego czasu produkcja wiecznych piór osiągnie 40.000 sztuk na rok, a wiecznych ołówków — 2,5 miliona.

Prawo dla każdego

Wanda. Rodzice Pani wyemigrowali przed laty do Ameryki i tam zmarli. Pani chciałaby z tytułu ich pobytu w Ameryce starać się obecnie o jakieś uprawnienia dla siebie. Nie zupełnie rozumiemy o co Pani chce się starać, zwłaszcza że nie podała Pani żadnych potrzebnych w tym wypadku szczegółów. O ile dobrze rozumiemy, to Pani sama w Ameryce nie była i nie posiada obywatelstwa Stanów Zjednoczonych. O ile rodzice zostawili jakiś majątek, względnie o ile coś się im należało z tytułu ich pracy, to radzilibyśmy Pani zwrócić się do Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie dla poinformowania się jakie są możliwości zrealizowania Pani pretensji. Niewątpliwie tam także dostanie Pani odpowiedź i na inne interesujące Panią kwestie.

M. Trzaska. O ile realność przy ul. Rękawka jest zniszczona i nieoświetlona, a pozostaje jako mienie opuszczone pod zarządem m. Krakowa, to lokatorzy winni się ze wszystkimi wynikłymi stąd bólami i kłopotami udać do swego Urzędu Obwodowego i tam je przedstawić szczegółowo tak jak to Pan zrobił w liście do nas.

Pasport. Skoro otrzymał Pan ze Sztabu Gł. potrzebne zezwolenie, to edniem naszym, sprawa jest istotnie

zdmiewające. A przecież dla młodych Niemców amnestia ta ma posmak „przebaczenia win”, do których się nie poczuwają...

Czyż można się teraz dziwić, że Niemcy na cały świat wykrzykują swoje: „Jesteśmy niewinni! Przecież dostaję tu bazę dla swoich twierdzeń! Otrzymuję obronę i poparcie! Bo, redaktor „Spectatora” posława się jeszcze dalej w swoich twierdzeniach.

„Młódziej niemiecka — pisał on — jest patriotyczna. Jeśli młody Niemiec wykazuje patriotyzm, nazywa się faszystą... Czy te zarzuty są słuszne? Moje doświadczenia pod tym względem są zbyt ograniczone, abym mógł sobie pozwolić na uogólnienie. Odnio-

ślem jednak wrażenie, że zarzuty te są niesłuszne, jeżeli faszyzm jest pojmowany jako pragnienie powrotu do reżimu hitlerowskiego, jeśli jest pojmowany jako wiara w doktrynę wyraźnie faszystowską.

Określenie to jest natomiast słuszne, jeśli pod słowem faszyzm rozumiemy pragnienie zjednoczenia narodu, pragnienie celowej działalności, wolnej od walk partyjnych, jeśli faszyzm oznacza bezkrytyczne akceptowanie pewnych pojęć, zgodnych ze światopoglądem hitlerowskim, choć nie noszących etykiety hitlerowskiej. Jeśli w tym sensie młódziej niemiecka jest faszystowska, to dzieje się tak dlatego, że nie miała ona poprzednio okazji być czymś innym”.

Za daleko zaprowadziłoby nas rozważanie wszystkich punktów wypowiedzi Anglika. Cel tych mętnych rozważań „psychologicznych” jest dostatecznie przejrzysty. Idzie o zdjęcie z młódzieży

niemieckiej wszelkiej odpowiedzialności za to, czym była, czym jest, i chce być. A usunąć z niemieckiej młódzieży piętno zbrodni hitlerowskiej — to tylko krok do zupełnego przebaczenia. My tego nigdy nie rozumiemy. Czy możliwe jest, ażeby w rok po najpotworniejszej z wojen, w czasie, gdy cały świat przez usta sędziów Międzynarodowego Trybunału wydał wyrok na hitleryzm, żeby w tym czasie znalazł się człowiek normalny, nie szaleniec, który śmiałyby usprawiedliwiać młódziej hitlerowską? A jednak tak jest. Gdyby były jakieś jeszcze wątpliwości co do intencji autora artykułu, ten sam je rozwiewa:

„...hitleryzmu nie można wykorzystać przez stosowanie represji wobec hitlerowców. Dlatego nie należy stosować surowej polityki, a politykę pobłażania”.

Nic do tego nie dodajemy. Niech te słowa angielskiego obrońcy Niemców spadną ciężarem hańby na niego samego.

„Sako” i „Sisi”

Tajemnicze szyfry o prostym znaczeniu

W ciągu czterech lat wojny polityka militarna rządu Kuomintangu w pierwszym rządzie miała na celu zapewnienie sobie władzy politycznej w okresie po kapitulacji Japonii. W związku z tym całą pomoc w materiałach wojennych, otrzymaną w czasie wojny od Ameryki, rząd wysyłał nie do wojsk, walczących z Japończykami, lecz do oddziałów, które blokowały rejon partyzanckie na Północy. Prócz tego magazynowano materiały dla wykorzystania ich w późniejszym okresie przeciwko armiom komunistycznym. Za wspólnym porozumieniem chińskiej tajnej policji, amerykańskiego wywiadu morskiego i amerykańskiej wywiadowczej służby strategicznej powstał wtedy plan „Sako”.

Plan „Sako” (jakkż żywo przypominający hitlerowskie „plany Barbarossa”) przewidywał zaopatrzenie tajnej policji chińskiej w broń, w celu przygotowania walki z elementami demokratycznymi i dopuszczal nawet współpracę z Japończykami dla zduszenia ruchu mas ludowych. Rząd Kuomintangu jeszcze w czasie wojny ustalił ścisły kontakt z chińskimi władzami marionetkowymi i chińskimi dowódcami wojskowymi, współpracującymi z Japończykami. Cały szereg oddziałów kuomintangowskich przyłączyło się do chińskich wojsk marionetkowych, ażeby po kapitulacji Japonii ustanowić na okupowanym przez Japończyków terytorium władzę Kuomintangu. Wojska te współpracowały z Japończykami w walce przeciw oddziałom partyzanckim. Plan „Sako”, plan zdrady ojczyzny, wydał swe krwawe owoce. Wojna domowa trwa, wojna chińskich elementów reakcyjnych z chińskim ludem.

Jasną jest rzeczą, że rząd w Nankinie pozostaje pod wpływem skrajnie reakcyjnego skrzydła Kuomintangu. Klika „sisistów”, która reprezentuje interesy wielkich obszarników, robi oczywiście wszystko, aby utrzymać się przy władzy. „Sisi” występują zdecydowanie przeciw demokratyzacji rządu w Chinach i przeprowadzeniu reformy rolnej, która podniosłaby zaościane rolnictwo Chin. „Sisi” razem z tajną policją — to dwa filary reakcji w Chinach. Zgnili budowę reakcyjną podpart jeszcze trzeci filar — Amery-

kanie. Tym wszystkim czynnikom lud chiński może zawdzięczać obozy koncentracyjne, na wzór gestapowski zorganizowane, więzienia i cały system ucisku politycznego.

Amerykańska „nieinterwencja” wydała owoce w postaci wojny i głodu w Chinach. Dlatego opinia demokratyczna świata żąda wycofania wojsk amerykańskich z kraju. To żądanie musi być spełnione!

L.

Wypróbowanie traktorów nowych typów

Na polach Kubania dokonywane są próby potężnych traktorów z motorami Diesla, wyprodukowanych przez włodzimierskie, lipieckie, altajskie, charkowskie i stalingradzkie zakłady traktorowe. Doświadczenia mają wykazać stopień sprawności i wytrzymałości motorów Diesla. Najlepsze z nich wejdą do seryjnej produkcji.

Motory Diesla są oryginalne pod względem swojej konstrukcji, posiadają wielką moc i są oszczędne.

Cyfry oskarżają!

Samoloty amerykańskie, będące w posiadaniu wojsk kuomintangowskich zbombardowały szpital amerykańskiej misji w Lini.

W prowincji Szantung zbombardowano świątynię Konfucjusza.

Od stycznia do sierpnia ofiarą bombardowań, dokonanych przez samoloty amerykańskie w Chinach padło 297 miast.

Tylko w ciągu dwóch dni sierpnia dokonano 38 nalotów na Janań, siedzibę sztabu wojsk komunistycznych.

Od chwili zawieszenia broni, aż do miesiąca sierpnia rzucono 547 bomb produkcji amerykańskiej i dokonano 251 bombardowań. 178 lotów wywiadowczych przygotowało grunt pod późniejsze bombardowanie.

W prowincjach chińskich amerykańskie samoloty zrujnowały 1285 domów.

USA przekazały Kuomintangowi 231 okrętów wojennych.

Według danych prasy amerykańskiej ogólna ilość amerykańskich żołnierzy w Chinach wynosiła z początkiem marca 70—80 tys. Jednocześnie za pomocą amerykańskich środków transportowych i samolotów zostały przetrzymane na północ Chin wyekwipowane i wyszkolone przez Amerykanów wojska Kuomintangu.

Ilość jeńców japońskich do repatriacji przez porty północnych Chin wynosiła — wg oświadczeń sztabu wojsk amerykańskich w Szanghaju z dnia 13 lipca br. — 550 tys., a ilość żołnierzy amerykańskich w północnych Chinach wynosiła 53 tys. Ponieważ repatriacja trwała 10 miesięcy, każdy żołnierz amerykański repatriował miesięcznie aż... jednego Japończyka.

Wojska amerykańskie zostały więc użyte do innych celów, do walki z wojskami komunistycznymi.

W.

Konfiskata majątków niemieckich w Słowacji

PRAGA (PAP). Według informacji pełnomocnika rządu dla spraw rolnictwa w Słowacji zostało dotychczas skonfiskowanych 170 gorzelni, należących do Niemców i Węgrów. Gorzelnie te zostały przydzielone związkowi spółdzielni rolniczych,

Kultura i Sztuka

Nowe perspektywy opery

Opera nigdy nie była w Polsce zbyt popularna. W historii naszego życia kulturalnego nie znajdziemy takich przykładów masowego szalu operowego, jaki ogarnął Włochy pod wpływem Verdiego lub Niemcy i pierwszy operach Wagnera. Nie było u nas nigdy takich „miejsc świętych” jak la Scala czy Bayreuth. Ku opery ograniczał się do pewnych dworskich warstwach inteligencji i młódziej. Niewątpliwie w czasach przed pierwszą wojną światową zainteresowanie operą było znacznie większe. Składało się na to szereg przyczyn: a w pierwszym rzędzie wyższy poziom artystyczny opery polskiej, oraz brak innych przeżyć artystycznych, który odczuwały masy ludności miejskiej. Ostatecznie podwójny popularność opery zwyciężył pochodzący z kinematografii, który rozpoczął się po pierwszej wojnie światowej.

Publiczność polska traktowała bowiem operę w pierwszym rzędzie jako widowisko, coś w rodzaju dramatu udźwiękowionego. Strona muzyczna i wokalna opery, jej specyficzne efekty artystyczne w masie rzekawidzów niż słuchaczy nie wywierała odpowiedniego wrażenia. W okresie przedwrzesniowym zainteresowanie operą malało z dnia na dzień. Jaskrawym dowodem tego był chociażby fakt słynnych perypetii Opery Warszawskiej, którą musiano zlikwidować pod brzemieniem olbrzymiego deficytu. Klimat kulturalny naszej współczesnej rzeczywistości zawiera jednak w sobie momenty, które pozwalają sądzić, że opera polska wejdzie na drogę odrodzenia i rozkwitu. Jedną bowiem z głównych cech charakterystycznych dzisiejszej publiczności jest powszechny głód przeżyć artystycznych i pożądanie wrażeń silnych i niezwykłych. Wydawałoby się to mogło paradoksem, ale współczesnego widza i słuchacza nie razi irracjonalna, bajkowa atmosfera opery, która odstraszała od niej w epoce przedwojennej, ale przeciwnie właśnie ta atmosfera cudowności daje operze wielką szansę. Emocje, które dawało kino, spowszedniały.

„PAS TRANSMISYJNY” Rządu J. K. Mości

W czasie okupacji rząd polski w Londynie dzierżył „rząd dusz” nad poważną częścią narodu polskiego. Wielu szczerych patriotów wstępowało w szeregi organizacji „londyńskich” i słuchało rozkazów delegatury w najlepszej wierze, że służą w ten sposób polskiej racji stanu. Nie było jeszcze wówczas przemówienia Byrnesa, a p. Churchill, obecny protektor „Wielkich Niemiec”, stał wówczas w Anglii na czele obozu ich zagorzałych przeciwników. Lecz w czym interesie działał on w rzeczy samej? Aby nie spotkać się z zarzutem gołosłowności i demagogii, zwróćmy się do źródeł — do wypowiedzi publicystów samego obozu londyńskiego. Leży przed nami broszura jednego z czołowych teoretyków tego obozu, p. Ignacego Matyszewskiego p. t. „Zobowiązania Wielkiej Brytanii wobec Polski” (Great Britain's obligations towards Poland), wydana w języku angielskim w maju 1945 r. przez „Komitet Narodowy Amerykanów pochodzenia polskiego” w Nowym Jorku.

W broszurze tej autor, starając się wykazać całkowitą lojalność polskiego rządu emigracyjnego wobec Anglii, pisze dosłownie co następuje o rządzie, na czele którego stał p. Mikojajczyk:

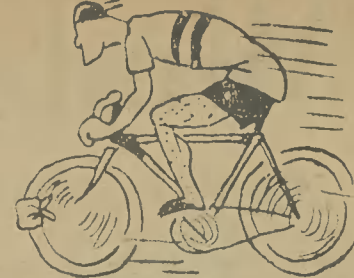
„Rząd ten działając jako pas transmisyjny, że się tak wyrażę, był środkiem, przy pomocy którego Wielka Brytania kierowała wszystkimi rezerwami (a było ich niemało) i siłą (a była ona również pokazna), którą Polska dysponowała... Czego tylko Anglia żądała, to otrzymywała...”

Czyż jest coś jeszcze do dodania do tych słów, bezprzykładnych w swym cynizmie? Chyba tylko to, że stare czasy w których Anglia kierowała losami Polski, nie skończyły się jeszcze. To są ci, którzy z entuzjazmem witają notę Wielkiej Brytanii, ingerując w wewnętrzne sprawy państwa polskiego, którzy pragnęliby w Polsce wyborów na wzór grecki, aby przy pomocy angielskich bagnetów uzyskać w Polsce władzę obóz zolny do odegrania znów roli „pasa transmisyjnego” brytyjskiego imperializmu. Ale czasy się zmieniły. Anglia już nigdy więcej nie będzie „dysponować rezerwami i siłą Polski” i wprawdzie istnieją jeszcze w Polsce koła, które wzięły na siebie niesławną rolę „pasa transmisyjnego” stenów i granatów anglosaskiej produkcji, „pasa transmisyjnego” wielkiego kapitału anglo-amerykańskiego, pragnącego odzyskać utracone w Polsce wpływy — to suwerenny rząd demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej posiada dostateczną siłę i zaufanie w narodzie, aby żelazną ręką zlikwidować wszystkie „transmisje” obcych i wrogich narodowi polskiemu interesów.

K. P.



SPORT



Konkurs sportowy

KTO JEST NAJLEPSZYM SPORTOWCEM KRAKOWA? Już za kilka dni padnie rozstrzygnięcie w naszym konkursie na dziesięciu najlepszych sportowców Krakowa.

Zgodnie z zapowiedzią w numerze dzisiejszym zamieszczamy po raz ostatni kupon konkursowy.

Ci wszyscy, którzy jeszcze nie wzięli udziału w naszym konkursie, niechaj uczynią to niezwłocznie, wypełniając kolejne rubryki w naszym kuponie nazwiskami 10-ciu najlepszych (wg własnego uznania) sportowców krakowskich.

Ostatecznym terminem nadsyłania odpowiedzi jest 7-my bm. przy czym niemożliwą jest data stempla pocztowego.

Po tym terminie nastąpi obliczenie poszczególnych kuponów zgodnie z regulaminem konkursu zamieszczonym w jednym z poprzednich numerów i ustalenie listy dziesięciu najlepszych sportowców Krakowa.

Po ustaleniu tej listy, nastąpi porównanie jej z poszczególnymi kuponami, przy czym osoby, których kupon był odpowiedzią na ustaloną klasyfikację, otrzymają cenne nagrody.

KUPON I KONKURSU SPORTOWEGO wyciąć i nadesłać (oddać) do 7. X. 1946 do Red. „Echa Krakowa”, Kraków. Wielopole 1, zaznaczyć na kopercie: „Konkurs sportowy „Echa Krakowa”.

Za najlepszych sportowców Krakowa w r. 1946 uważam:

- Nazwisko zawodnika(ce)ki
1.
 2.
 3.
 4.
 5.
 6.
 7.
 8.
 9.
 10.
- Nazwisko i imię uczestnika konkursu
- D. kładny adres:

To nam się podoba

... że cała kawałkada samochodów ciężarowych w liczbie kilkuset, wyruszyła w ostatnią niedzielę ze Sosnowca do Chorzowa. Była to istna pielgrzymka zwolenników piłki nożnej, pragnących zobaczyć mecz swej drużyny z AKS-em o wejście do finału mistrzostw Polski, a gdyby drużyna sosnowieckiej udało się wyeliminować przeciwnika, Warta, Polonia i ŁKS musiałaby rozgrywać mecze w Sosnowcu. Niestety jednak...

Mistrzostwa ogólnopolskie wojska i harcerzy odbyły się ostatnio w Warszawie i Krakowie. Ilość zawodników mogła imponować nawet w latach przedwojennych, ale...

... że wreszcie Polacy będą mieli sposobność zagrać w ożyźnienie piłki nożnej. Warto naprawdę skorzystać z zaproszenia do Szkocji, bo przeko-namy się, jaka różnica dzieli nas od najwyższej klasy.

... że PZPN osłabiając wyeliminowanie wszystkich drużyn krakowskich z finału mistrzostw piłkarskich, zarządził na czwartek rozegranie pod Wawelem meczu sparingowego reprezentacji narodowej, wolelibyśmy jednak...

... że Polski Związek Tenisa Stołowego otrzymał zaproszenie na Zebra-nie międzynarodowego Związku T.S. do Pragi na dzień 6 października br...

... że trybuny są przepelnione w Krakowie do ostatniego miejsca na każdym poważnym meczu piłkarskim w Krakowie i to nie tylko w dni świąteczne, ale...

... że Czech Drobny potwierdził swą wspaniałą formę zdobyciem jeszcze jednego mistrzostwa, a mianowicie Szwajcarii, gdzie pobił Włocha del Bello w 4 setach

KTO POJEDZIE DO SZKOCJI

Reprezentacja PZPN-u — Kraków 2:1 (1:1)

Trzeba powiedzieć na wstępie, że na stadionie KS Cracovia zobaczyliśmy to wszystko, co Polska połud. ma w piłce nożnej najlepszego.

Na marginesie dodać należy, że nie wiele dorzuciłby mógł do tego pozostały obszar naszego państwa. Rewia zawodników dwóch, na pewno najsilniejszych okręgów piłkarskich w Polsce nie wypadła na zbyt imponującą. W generalnej próbie przed wyjazdem do Szkocji pracownicy defensywy wypadli stosunkowo jeszcze najlepiej.

Z bramkarzy, więcej zatrudniony Rybicki, coraz częściej wychodzi na przedpole, gdzie zdradza wiele orientacji i interweniuje chętnie i coraz bardziej zdecydowanie. Janik mniej niepokojony, mniej miał sposobności do wykazania swojej pracy.

Obrońcy zagrali na normalnym poziomie i można się spodziewać, że będą na wyjeździe osłoją drużynę. W tej linii Kraków przewyższa konkurencję Śląską o klasę.

Para Flanek — Barwiński, nie budzi najmniejszych zastrzeżeń.

Nowakowski wypadł dużo słabiej od Gędka, pracującego spokojniej i więcej dokładnie.

Także debiut Tomczyka należy uważać za udany.

W pomocy egzamin pełnowartościowego zawodnika zdał celująco Jabłoński I. W trudnej konkurencji zademonstrował on szeroką skalę swych umiejętności, a imponował przede wszystkim łatwością, z jaką uwalniał się od przeciwnika.

Andrzejewski i Legutko walczyli ambitnie o miarę lepszego, — bez wyraźnego wyniku.

Legutko, bardziej błyskotliwy od konkurenta pod koniec zawodów nie wytrzymał tempa i wyraźnie osłabł.

Andrzejewski mniej rzucił się w oczy, umiał jednak lepiej rozłożyć siły i aż do końca pracował bez zarzutu.

Parpan, — odczuwający jeszcze poważne skutki dotkliwej kontuzji odniesionej na meczu z Polonią w Bytomiu, grał tylko kilka minut i musiał ustąpić z pola.

Na podstawie oceny jego formy na dłuższej przestrzeni czasu sądzi-

my, że jest on lepszy od dwóch swych konkurentów, — i o ile stan zdrowia na to pozwoli, powinien wejść w skład naszej ekipy reprezentacyjnej.

Z bocznych po Jabłońskim I na drugim miejscu sklasyfikować trzeba Wapiennika I.

Pracowały i wytrzymały Lasiewicz potrzebuje jeszcze obycia na poważniejszych zawodach.

Niebylski i Wapiennik II na równym, dość dobrym poziomie.

Najslabiej wypadła próba w linii ataków obydwu drużyn. Atak reprezentacji PZPN-u składający się z zawodników o ustalonej marce raził brakiem zgrania i wzajemnego zrozumienia. Także dyspozycja strażowa pozostawiała wiele do życzenia. Zestawienie tej linii naszej reprezentacji sprawi kapitanowi związkowemu na pewno największą trudność.

Trudno sobie atak ten wyobrazić bez Barańskiego, Cieślaka, Rożankowskiego I, Gracza i Nowaka, jednak wszyscy razem i każdy z osobna nie osiągnęli normalnego swego poziomu, a forma niektórych musi budzić zastrzeżenia.

Kapitan KOZPN-u miał szczęśliwą rękę i zostawił atak Krakowa wprawdzie bez wielkich nazwisk, — ale za to zagrywający więcej zespołowo, toteż nie dziwnego, że atak tej linii w reprezentacji Krakowa był częściej przez publiczność oklaskiwany.

Uwzględniając zmiany w ciągu zawodów, w próbie sił wzięły drużyny udział w następujących zestawieniach:

Reprezentacja PZPN-u:
Janik, Flanek, Barwiński, Michałski, Wapiennik I, Andrzejewski, Jabłoński I, Niebylski, Pohl, Rożankowski I, Nowak, Gracz, Cieślak, Baran, i Parpan I

Reprezentacja Krakowa:
Rybicki, Gędek, Tomczyk, Lasiewicz, Legutko, Wapiennik II, Kleczka, Kawula, Parpan II, Ostrowski, Rożankowski II, Cisowski i Antosiewicz.

Naturalnie, tak przebieg jak i końcowy wynik spotkania nie ma istotnego znaczenia, choćby ze wzglę-

du na zmiany i przesunięcia w drużynie.

Do przerwy więcej z gry ma reprezentacja PZPN-u, przeważająca lekko nad przeciwnikiem. Prowadzenie dla drużyny krakowskiej uzyskuje pięknym strzałem z odległości około 20 metrów Kleczka, z doskonałego podania Ostrowskiego.

W 17-tej minucie po pięknej akcji napadu repr. PZPN-u, Rożankowski I ostrym strzałem wyrównuje.

Po 30 minutach Cieślak zmienia Gracza, który dopiero w kilkanaście minut po przerwie powraca na swoje stanowisko.

Po pauzie atak Krakowa przeprowadza szereg płynnych i miłych dla oka akcji, jednak nie może sforsować obrony przeciwników.

Akcje repr. PZPN-u są mniej składne, chociaż więcej groźne.

W 14-tej minucie Cieślak, wychodząc z pozycji spalonej przechodzi obronę i strzałem z bezpośredniej odległości uzyskuje rozstrzygnięcie.

Mimo wyniku obydwu drużyn i zaciętej walki wynik ten utrzymuje się aż do końca zawodów.

Na podstawie oceny zawodników kapitan związkowy PZPN-u ustalił listę zawodników na wyjazd do Szkocji.

Przedstawia się ona następująco:
Janik, Broni, Flanek, Barwiński, Michałski, Jabłoński I, Andrzejewski, Wapiennik I, Parpan lub Legutko, Barański, Rożankowski I, Gracz, Nowak, Cieślak, Baran i Bak. Ekipę naszą poprowadzą: Ob ob. Kisielewski, Antoszewski i Dudek.

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE SEDZISZKO KOZPN odbędzie się dnia 13 bm. (niedziela) w pierwszym terminie o godz. 9-tej, w drugim o godz. 9.30 — w lokalu przy ul. Piłsudskiego 27.

PRZED WYJAZDEM NASZYCH PIŁKARZY DO SZKOCJI. Nasza ekipa piłkarska, która grać ma w Szkocji pod nazwą reprezentacji Śląska, wyjedzie w dniu 8-go bm. samolotem do Berlina, by stamtąd następnie przez Brukselę udać się do Calais. Z Calais udadzą się nasi piłkarze wprost do Glasgow, gdzie mają rozegrać pierwszy mecz.

CZYBY UNIEWAŻNIENIE WIELOBÓJÓW? Rozegrane ostatnio w Łodzi mistrzostwa Polski w pięcioboju pań i dziesięcioboju panów zostaną prawdopodobnie unieważnione, z powodu nieścisłości regulaminowych.

Mianowicie w 10-cioboju w pierwszym dniu przeprowadzono mniej niż 5 konkurencji, zaś pięciobój pań rozłożono na dwa dni.

Cracovia-AZS 4:1 (3:0)

W dniu wczorajszym rozegrane zostało na boisku Cracovii jako przedmecz meczu piłkarskiego Reprezentacji PZPN-u — Kraków, spotkanie w szczyptorniaku męskim o mistrzostwo Krakowa pomiędzy zespołami Cracovii i AZS-u. Cracovia wystąpiła do tych zawodów osłabiona brakiem Pachli i Paszkowskiego, poza tym grała do pauzy w 9-ke.

Mimo to jednak już w pierwszej połowie zdobyła biało-czerwoni mimo zupełnie słabej gry zapewnić sobie przewagę trzech bramek.

Autorami ich byli: Włócek (2) i Kowalski.

Po pauzie Cracovia walczy już w

dziesiątkę, niemniej jednak gra w dalszym ciągu toczy się na bardzo miernym poziomie. Jedyną bramkę dla Cracovii w tym okresie uzyskuje Włócek.

Na tle słabo i bez życia grającej Cracovii równie słabo wypadł zespół akademicki. Honorowy punkt dla pokonanych zdobył pod koniec zawodów Drużbik.

Mecz sam był nudny, drużyny popełniały wciąż te same błędy, unikając gry zespołowej, wykorzystując jedynie indywidualne wypadły swych najlepszych zawodników.

Jedynymi jaśniejszymi punktami w obu zespołach byli: Resich i Włócek w Cracovii, oraz Mizia i mgr Dytel w AZS-ie.

Sędziował ob. Szizowski.

Olsza-Wisła 11:2 (4:2)

Wisła po swym ostatnim sukcesie odniesionym nad Cracovią i tym razem w spotkaniu z Olszą zagrała stosunkowo dobrze.

Wine wysokiej porażki Olszy ponosi w pierwszym rzędzie bramkarz stojący w bramce, gdyż prawdziwy bramkarz nie przybył na zawody.

Gra toczyła się przy dużej przewadze czerwonych, którzy najsilniejsze swe punkty mieli w dobrze dysponowanym w tym dniu strzałowo Szostaku, bojowym Kowalówce i dobrze grającym w pomocy Hegerlem.

W drużynie kolejowej, która na ogół zawiódła, na wyróżnienie jedynie zasługują: Schinol na obronie i grający zbyt indywidualnie Dylewski w ataku.

Bogatym łupem bramkowym podzielił się: Szostak 4, Kowalówka 5, Arlet 1 i Hegerle 1.

Dla Olszy bramki zdobyli: Stankiewicz i Dylewski.

Sędziował ob. Russer.

Mecz Polonia — ŁKS w Łodzi

Finałowe spotkanie piłkarskie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami warszawskiej Polonii a drużyną ŁKS-u odbędzie się w najbliższą niedzielę w Łodzi a nie jak pierwotnie zostało wyznaczone

WKS „Legia” — Cracovia w tenisie

W najbliższą sobotę i niedzielę na kortach KS Cracovii odbędzie się finał drużynowych mistrzostw Polski w tenisie pomiędzy zespołami warszawskiej Legii i Cracovii.

W ostatniej bowiem chwili drużyna warszawska po wpłaceniu należnych składek do PZLT została odwołana i może startować.

Spotkanie zapowiada się bardzo atrakcyjnie.

W skład drużyny warszawskiej wejdą: Hebda, Beldowski, Z. Jędrzejowska, — barw Cracovii bronić będą: Olejniszyn, Skonecki, Szeraw-cówna.

Bek zwycięża w Szczecinie

SZCZECIN. W Szczecinie odbyły się wielkie zawody kolarskie z udziałem 4 tegorocznych mistrzów Polski oraz najlepszych kolarzy z całego kraju. W programie odbył się amerykański wyścig parami na dystansie 100 km. Zawody wzbudziły w mieście olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły na pięknym stadionie kolarskim rekordową liczbę 12 tysięcy osób. Od pierwszych kilometrów wyścigu rozgorzała zacięta walka pomiędzy faworytami: Bekiem i Pietraszewskim a trzema innymi parami z Warszawy i Krakowa. Ulubieniec szczecińskiej publiczności — Bek zademonstrował jed-

nak tak wspaniałą formę przy doskonałej współpracy Pietraszewskiego, że jasnym się wydało po pierwszych 20 km wyścigu, że tylko nieszczyśliwy wypadek może im odebrać zasłużone zwycięstwo. Ostatecznie wszystkie 10 finiszów rozstrzygnął Bek na swoją korzyść zdecydowanie bijąc na ostatnich metrach mistrza Polski w sprintach Kupczaka. Kupczak zawiódł nieco oczekiwania publiczności i widać było, że jest niedysponowany. Jadąc z dobrym Dąbrowskim ostatecznie wycofał się z wyścigu. Automatycznie cały ciężar rywalizacji z parą Bek-Pietraszewski — spadł na warszawiaków — Kuderta i Napierałę, którzy do końca próbowali związać walkę z prowadzącymi w ogólnej punktacji łodzianami. W tym miejscu podkreślić należy doskonałą formę Kuderta, który potrafił zadać niemało trudu Bekowi, ulegając mu tylko na ostatnich metrach finiszu. O dalsze miejsca toczyła się zacięta walka między Gabrychem i Motyką a parami poznańskimi: Vogt i Wydarkiewicz i Kluj-Frąckowiak. Nieszczyśliwym wypadkiem uległ młody zawodnik szczeciński — Machnik, który jechał wraz z Ryttem. Machnik złamał rękę i odwieziony został do szpitala. Ostatnie okrążenia odbyły się przy wielkim dopingu publiczności i przyniosły znowu zwycięstwo na ostatnich metrach Bekowi. Ogólna klasyfikacja wyścigu jest następująca: 1) Bek-Pietraszewski (Łódź) 50 punktów w czasie 2:42:26, 2) Kudert-Napierała (Warszawa) 37 pkt., 3) Gabrych-Motyka (Kraków) 16 pkt., 4) Bober-Włodarczyk, 5) Vogt-Wydarkiewicz (Poznań) 9 pkt., 6) Kluj-Frąckowiak (Poznań) 6 pkt., 7) Kapiak-Krzemiński (Warszawa) 3 pkt. Ogółem startowało 10 par. Organizacja zawodów bardzo sprawną.

a to nie

...ci pielgrzymi okazali się zwykłymi łobuzami, a przynajmniej część spośród nich weszła owanurą widząc, że R. K. U. Sosnowiec inkasuje bramki po bramce. Chorzowianom zaś nierespektującym przysługiwą „Gość w dom. Bóg w dom”, trudno było znieść prowokację, tak, że w końcu przy akompaniamencie strzałów, obalono bariery dzielące widownię od boiska i... cała sprawa znalazła na najbliższym posiedzeniu wydziału dyscypliny PZPN.

...poziom osiągniętych wyników wykazuje jeszcze niedostateczne przygotowanie. Należałoby wprowadzić taką zasadę, że za wynik poniżej pewnego minimum nie zalicza się punktów.

... że Kraków kategorię odmówił wzmocnienia składu śląskiego swymi graczami. Jednego lub dwóch można by na pewno „wypożyczyć”, bo kto wie, czy kiedyś i nam nie przyjdzie prosić Śląska o podobną pożyczkę?

...aby jak najprędzej wyłoniono specjalną, łachnową komisję celem ustalenia nazw drużyn ekstraklasy na rok przyszły. Potrzeba nam bowiem jeszcze w tym sezonie aż 6 terminów na rozegranie pułk finałowej.

... że nikt na to zebranie nie pojedzie, ponieważ za mało już czasu na pokonanie „trudności” paszportowych.

...nie należy znowu przesadzać w recenzjach, jak to uczynił sprawozdawca „Dziennika Polskiego”, który pisze o 30.000 widzów na meczu Wisła — Polonia.

... że za wyjątkiem startu Jędrzejowskiej za granicą Polski, Związek Tenisowy nie zdobył się na wysłanie nikogo, a przede wszystkim Skoneckiego, na międzynarodowe zawody.

zebrała OSA

romansu „Żegnaj, o wsi ma luba”. Zmarły młodzian zajmował się wypalaniem na drzewie, o czym wnioskować można ze znalezionej w kieszeni fraka zaświadczenia, wydanego 23. VIII 24 r. przez związek chałupników „Pegaz i Parnas” L. 86—1562”. I pochowają mnie, Kiso, uroczyscie z orkiestrą i mowami i na pomniku mym wyrzują: „Tu spoczywa znany zarotechnik i niszczyiciel Ostap Sulejnam Maria Bender bej, którego ojciec był obywatelem tureckim i zmarł, nie pozostawiając w spadku synowi swemu Ostapowi Sulejmanowi ani grosza Matka nieboszczyka była hrabiną i żyła z lekkich zarobków”.

Gwarząc w ten sposób, przybyli współnicy do Czeboksarskiego brzegu.

Wieczorem, powiększywszy kapitał o pięć rubli (dzięki sprzedaży wasjukińskiej łódki), wsiedli przyjaciele na statek „Urycki” i popłynęli do Stalingradu. Liczyli na to, że uda im się w drodze przegonić ślamazarny parowiec i spotkać się z trupą kolumbowców w Stalingradzie.

Jarzący się gigant ponosił spólników w dół rzeki. Minęli Kazań, Tietiusze, Ulianowsk, Sengilej, siło Nowodiewicze i pod wieczór następnego dnia zbliżyli się do Żyguli.

Setki już razy w tej powieści nadchodził wieczór, zachodziło słońce i świeciły gwiazdy, lecz ani razu jeszcze wieczór nie był tak łagodny i nie zwiastował tak doniosłych zdarzeń.

Pokłady „Uryckiego” zappełniły się pomarańczowym — w blaskach zachodzącego słońca — tłumem pasażerów. Niewysokie góry Zygulewskie zieleniały z prawej strony. Pasażerów ogarnęła emocja.

Ostap, który cudem jakimś przepchał się z trzeciej klasy na dziób okrętu, wyciągnął przewodnik i dowiedział się z niego, że droga wzdłuż Żyguli daje ogromne zadowolenie.

— „Statek” — czytał Ostap na głos — „płynie tuż przy brzegu, przecinając padające na rzekę cienie szczytów przybrzeżnych. Puszysty kobierzec zielonej o rozmaitych odcieniach roślinności nęci wędrowca, by zanurzył się w dziewiczą gęstwą lasów i rozkoszował odsłaniającymi się perspektywami i potężną krasawicą — Wołgą; nęci, by podumać o tych dawnych czasach, gdy nieorganizowane buntownicze elementy...”

scy szachisci przeszli na prawy bok, aby, zwróciwszy się z łódki, natrzec przeważającymi siłami na niegodziwcami- strza.

— Pilnujcie binokli Kiso! — krzyknął w rozpacz Ostap, rzucając wiosła, — zaraz się zaczniesz!

— Panowie! — pisał nagle Hipolit Matwiejewicz kogn-cim głosem. — Doprawdy będziecie nas bić?

— I jak jeszcze! — huknęli wasyukińscy amatorzy, szysku-jąc się do opanowania wrogiej łódki.

Lecz w tym czasie zaszedł wypadek, krzywdażacy ogrom-nie szachistów całego świata. Barka przechyliła się na prawo i wiała się do niej woda.

— Ostrożnie! pisał jednooki kapitan.

Lecz już było zapóźno. Zbyt wielu miłośników gry szacho-wej stłoczyło się na prawym brzegu wasyukińskiego dread-noughta. Wobec przesunięcia środka ciężkości, barka prze-stała się kołysać i zgodnie z prawami fizyki przewróciła się.

Wspólny jęk przeszył ciszę nocną.

— Uau! — pojękiwali szachisci.

Az trzydziestu szachistów znalazło się w wodzie. Szybko wypływali na wierzch i jeden za drugim czepiali się przewró-conej barki. Ostatni przypłynął jednooki.

— Durniel! — krzyczał w upojeniu Ostap. — Dlaczego nie bijecie waszego mistrza? Jeśli się nie mylę, zamierzaliście mnie bić?

Ostap opisał kółko dokola rozbitków:

— Rozumiecie chyba, coi obywatele miasta Wasyuków, że mogłbyś was jednego po drugim potopić, jak szczenięta, lecz daruję wam życie. Życie obywatela. Tylko na miłość bo-ską nie grajcie w szachy! Przecież wy nie macie zielonego pojęcia o grze! Ech, durniel, durniel! Jedziemy dalej, Hipolicie Matwiejewiczu! Żegnajcie, jednooky miłośnicy! Zacznym się lekce, że Wasynki nie staną się wszechświatową stolicą. Nie sądzę, by mistrze gry szachowej przyjechali do takich kępów, jak wy, choćbyś ja sam nawet ich o to prosił. Żegnajcie ama-tory, silnych władze szachowcy! Niech żyje klub „Czterech koni”!

— Trzymajcie mistrza! — słychać było z góry.

Kręki przesładowców na drewnianych schodach przypo-minały stuk spadających kręgli.

Znalezisz się na brzegu, zobacz Ostap na prawo, szuka-jąc wzrokiem łódki z wiernym sobie administratorem.

Hipolit Matwiejewicz siedział idyllicznie w łódce. Ostap skoczył gwałtownie na ławkę i zaczął wściekle wiosłować w kierunku przeciwnym od brzegu. Po chwili do łódki po-sy-pały się kamienie. Jeden z nich trafił Hipolita Matwiejewicza. Tuż nad wiadomym przyszczeniem wyskoczył guz. Hipolit Matwie-jewicz wtulił głowę w ramiona i beknął.

Patrzajcie go! Mnie omal głowy nie urwał. A ja — nic. Wesół jestem i dobrej myśli. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę pięćdziesiąt rubli czystego zysku, to przyznać musimy, że za jeden guz na waszej głowie jest to wcale przyzwoite hono-rarium.

Tymczasem przesładowcy, którzy dopiero teraz zroz-u-mieli, że plan przekształcenia Wasyuków w New-Moskwę ru-nął, i że wielki mistrz wywozi z miasta pięćdziesiąt rubli wa-syukińskiej krwawicy — wpakowali się do dużej łodzi i z ha-tasem wypłynęli na środek rzeki. Do łodzi wpakowało się ze trzydziestu ludzi. Każdy pragnął wziąć osobiste udział w wy-mierzaniu sprawiedliwości. Ekspedycją kierował jednooki. Je-dyne jego oko świeciło w nocy jak latarnia morska.

— Trzymać mistrza! — wylł w przeładowanej barce.

— Wielmy Kiso — rzekł Ostap. — Jezeli nas dogonią, — nie rękę za całość waszych binokli.

Obie łódki szły z prądem w dół rzeki. Odległość między nimi wciąż się zmniejszała. Ostap wytęzał reszki sił.

— Nie wyznacie się dranie! — odgryzało się z barki. Ostap nie odpowiadał. Nie miał na to czasu. Zapamiętane wiosłował. Fontanny były spod szalejących wiosel i wpadały do kółki.

— Przedej! — szeptał Ostap do siebie.

Hipolit Matwiejewicz zmoredował się do cna. Barka trium-fowała. Kadłub jej miał już łupinę wasyuków z lewej strony, pragnąc przycisnąć mistrza do brzegu. Niewesoły los czekał wasyuków. Na barce zapanowała tak wielka radość, że wszy-

mięci rozmaite kombinacje, które pozwoliłyby im poddać się mistrzowi z honorem: przynajmniej po dwudziestym drugim posunięciu.

Ostap zerknął najpierw na szeregi „czarnych”, które otę-czały go ze wszystkich stron, potem na zamknięte drzwi i — wziął się do roboty. Podeszedł do jednookiego, który siedział przy pierwszej szachownicy, i przesunął z e2 na e4.

Jednooki wsparł natychmiast głowę na dłoniach i zaczął z nateżeniem myśleć. W szeregach amatorów rozległ się szept: — Mistrz przesunął pionek z e2 na e4.

Ostap nie psuł swych przeciwników różnaitością posu-nięć. Na pozostałych dwudziestu szachownicach dokonał tej samej operacji: przesunął króla z e2 na e4. Miłośnicy jeden po drugim łapali się za głowę i pogrążali w gorączkowych rozmy-słaniach. Nie biorący udziału w grze spoglądali na mistrza.

Jedyny w mieście fotograf-amator wgramolił się na krze-sło i zamierzał już zapalić magnezję, gdy w tym Ostap machnął gniewnie ręką i donośnie krzyknął:

— Zabierzcie stąd tego fotografa! Przeszkadza mi w sku-pieniu myśli szachowych!

„Z jakiej racji mam zostawić w tej marnej miejscinie swą fotografię. Nie lubię mieć do czynienia z milicją”, — pomyślał.

Syk oburzonych miłośników zmusił fotografa do wyrze-czenia się zamiaru. Gniew ich był tak wielki, że fotografa wy-kurzono nawet z lokalu.

Przy trzecim posunięciu okazało się, że mistrz gra osiem-naście hiszpańskich partij. W pozostałych dwunastu czarni za-siosowali przestarzałą już wprawdzie, lecz dość celową obro-nę Filodora. Ostap byłby niepomieranie zdziwiony, gdyby do-wiedział się, że gra takie trudne partie i walczy z tak wypró-bowaną obroną. Sedno w tym, że Wielki Kombinator grał w szachy po raz drugi w życiu.

Z początku miłośników a przede wszystkim jednookiego ogarnęło przerażenie. Podstęp mistrza był niewatpliwy. Z nad-zwyczajną niefrasobliwością i, niewatpliwie, drwiąc w duszy niemilosierdzie z amatorów miasta Wasyuk, — poświęcał mistrz pionki oraz ważne i mniej ważne figury. Zdyskwalifikowane-mu podczas odprawy brunetowi ofiarował nawet damę.

— To oburzając! — zawył jednooki. — Oddajcie mi moją wieżę!

— Poddajcie się, poddajcie, co to za hocki-klocki!

— Oddajcie wieżę!

Przy tych słowach mistrz zrozumiał, że zwłoka równa się śmierci, wziął w garść parę figur i cisnął je w głowę jednookiego przeciwnika.

— Towarzysze! — wrzasnął jednooki. — Biorę was na świadków! Amatora biją.

Szachiści miasta Wasuki zbaranieli.

Ostap nie tracąc drogiego czasu, cisnął szachownicą w lampę i waląc po ciemku po łbach jakichś i gębach, wybiegł na ulicę. Wasukinscy miłośnicy, popychając się wzajemnie, skoczyli za nim.

Noc była księżycowa. Ostap mknął po oświetlonej stronie miasta nie zostawiając śladu, przeto uciekać trzeba było drogą, wiedząc nie pomiedzy dwoma rzędami pałaców, lecz między drewnianymi domkami zaopatrzonymi w zewnętrzne okna.

— Trzymajcie mistrza! — ryczał jednooki.

— Kto! — przytakiwali pozostali.

— Durniel — rewanożował się wielki mistrz, zdawając szybkosc.

— Mijaj! — wrzeszczeli, dotknęci do żywego szachici.

Ostap dopadł już schodów, prowadzących na przystanek. Pozostało do przebycia czterysta stopni. Na szóstym pomostie czatowali na Ostapę dwaj amatorzy, którzy pobiegli na przystanek, obierając się. Z góry, na kształt stopy psów, toczyła się grupa rozszczęszczonych zwolenników obrony Filidora. Retarda była niemożliwa. Dalego też Ostap pobiegł przed siebie.

— Popamiętajcie mnie jeszcze, dranie! — warknął pod adresem zuchowatej pikiety, rzucając się z piątego pomostu. Przerazony patrol wrzasnął z przestraszu, fiknął koźla za poręcz i poleczył się gdzieś w dół po zboczach i górkach. Drogą była wolna.

Brunet przeraził się do tego stopnia, że chciał się niezwłocznie poddać. Niemala wysiłku kosztowało go dalsze kontynuowanie gry.

Po pięciu minutach spadł grom z jasnego nieba.

— Mat bąknął przerażony śmiertelnie brunet. — Daje wam mata, towarzyszu.

Ostap zanalizował sytuację. „dame” nazwał haniebnie „królową” i górnolotnie powinszował brunetowi wygranej. Wśród miłośników rozległ się szmer.

„Trzeba wyrwać!” — pomyślał Ostap, krążąc spokojnie dokoła stołów i niedbale przesuwając figury.

— W sposób niewłaściwy przesunął pan konia, towarzyszu mistrzu — wykształcił jednooki. — Konia tak się nie stawia.

— Pardon, pardon, darujcie. — odrzekł wielki mistrz, — jestem nieco znużony odczytem.

W ciągu następnych dziesięciu minut przegrał wielki mistrz jeszcze dziesięć partii.

W klubie „Tekturowiec” zaczęły się raz po raz rozlegać okrzyki zdumienia. Konflikt powoli dojrzewał. Ostap przegrał jedną po drugiej jeszcze piętnaście partii, a wkrótce — jeszcze trzy. Pozostał na placu jeden już tylko jednooki. Na początku gry zrobił ze strachu mnóstwo błędów i teraz z trudem zdążał do zwycięskiego końca. Ostap zdjął nieznacznie z szachownicy czarną wieżę i schował ją do kieszeni.

Tłum zwarł się dokoła grających.

— Dopiero tu stała moja wieża! — krzyknął, rozglądając się dokoła, jednooki. — A teraz już jej nie ma.

— Nie ma, a więc nie było! — odrzekł gburowato Ostap.

— Jakto — nie było? Doskonale pamiętam!

— Oczywiście, nie było.

— A gdzież się w takim razie podziała? Wygraliście ją?

— Wygrałem.

— Kiedy? Przy jakim posunięciu?

— Czego mi zwracacie głowę z waszą wieżą! Powiedzcie po prostu, że chcecie się poddać!

— Ależ, towarzyszu, wszystkie posunięcia mam zapisane!

— W kancelariach piszą! — rzekł Ostap.

Ranek spłakał wspólników niedaleko Czebokarów. Ostap drzemał przy sterze, Hipolit Matwiejewicz poruszał sennie wiosłami. Nocny chłód przejmował obu dreszczem. Na wschodzie rozkwitały różowe paki. Błokie Hipolita Matwiejewicza stawały się coraz jaśniejsze. Podłużne szkła zaczęły mienić się. Odzwierciedlały się w nich kolejno oba brzegi. Senator z lewego brzegu zatamywał się w podwójnie wklęsłym szkłe. Błękitne kopuły Czebokarów płynęły na kształt okrętów. Ogrod na wschodzie potężniał z każdą chwilą. Paki przekształcały się w wulkany i zaczęły wyrzucać z siebie lawę najwspanialszych barw karmelkowych. Piaszki na lewym brzegu zaczęły głośno awanturować się. Złota część binokli rozjaśniała się i oślepiła mistrza. Wszedło słońce.

Ostap otworzył oczy i przeciągnął się, przechylając przy tym łódkę.

— Dzień dobry, Kiso. — rzeki ziewając na potęgę. — Po- kton ci niosę i wieść radosną: już słońce blaski nam się go- rące, słońce lekliwie wciąż drżące...

— Przysłań, — oznajmił Hipolit Matwiejewicz.

Ostap wyciągnął z zanadta przewodnik i sprawdził:

— Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — są to Czebokary. Tak, tak... „Zwracam uwagę na bardzo malowniczo położone miasto Czebokary”... Kiso, czy doprawdy jest ono malowniczo położone? „Ludność w Czebokarach wynosi około 7.702 mieszkańców”... Kiso! Wiecie co, może przesłanie my już uganiać się za brylantami i powiększamy ludność Czebokarów do 7.704 osób... Co wy na to? Było by to nader efektowne... Otworzymy tu „Petit Cheveau” i z tego „Petit Cheveau” będziemy mieć całkiem pewny grand-kęs chleba. Jedźmy dalej! „W mieście, zbudowanym w 1555 roku, zachowało się parę bardzo ciekawych kościołów. Oprócz instytucji rządowych Czuwaszskiej republiki, są tutaj: uniwersytet robotniczy, szkoła partyjna, instytut pedagogiczny, dwie szkoły wyższe, muzeum, towarzystwo naukowe i biblioteka. Na czebok-

sarskiej przystani i na bazarze spotyka się czuwaszów i cze- remisów wyróżniających się zewnętrznym wyglądem”.

Lecz zanim przyjaciele zbliżyli się do przystani, na której spotyka się czuwaszów i czeremisów, uwagę ich zwrócił przedmiot, płynący z prądem po rzece.

— Krzesło! — krzyknął Ostap. — Administratorze! Nasze krzesło tam płynie!

Spólnicy popłynęli w kierunku krzesła. Kołysało się ono, przewracało, zanurzało w wodzie i znów wypływało, oddalając się od łódki spółników. Woda bez przeszkód napełniała jego rozprute wnętrze.

Było to krzesło zoperowane na „Skrjabinie”, i teraz dążące zwolna do Kaspijskiego morza.

— Witaj, przyjacielu! — krzyknął Ostap. — Kupe czasu już nie widzieliśmy się. Wiecie, Worobianinow, krzesło to przypomina mi nasze życie. My również płyniemy z prądem. Zatapiają nas, my wypływamy na powierzchnię, choć — widzi mi się — nikt się z tego nie cieszy. Nikt nas nie lubi, oprócz wywiadu kryminalnego, który również nas nie lubi. Nikogo nic a nic nie obchodzą. Gdyby miłośnikom gry szachowej udało się nas wczoraj zatopić, pozostałby po nas jedynie protokół oględzin zwłok naszych. „Oba ciała mają nogi wyciągnięte na południo-wschód, a głowy na północo-zachód. Na ciele rany szarpane, zadane najwidoczniej jakimś tępym narzędziem”. Miłośnicy służyliby nas, oczywiście, szachownicami. Narzędzie, co tu gadać, do niczego. „Pierwszy — to trup mężczyzny mniej więcej pięćdziesięcioletniego, odziany w podartą alpagową marynarczynę, stare spodnie i stare buty; w kieszeni marynarki dowód na nazwisko Konrada Karłowicza Michelsona”... To wszystko co by napisano? — spytał gniewnie Worobianinow.

— A! O mnie pisano by całkiem inaczej. O mnie pisano by tak: „Drugi trup był to mężczyzna dwudziestosiedmioletni. Kochał i cierpiał. Kochał pieniądze i cierpiał wskutek ich braku. Głowa jego o wysokim czole, obramowanym granatowo-czarnymi puklami, zwrócona jest ku słońcu. Wytworne nogi, czterdziesty drugi numer trzewików, skierowane są w stronę północnej zorzy. Ciało obleczone w nieskazitelnie białe szaty, na piersiach złota harfa inkrustowana masą perłową oraz nuty

Wież polska żywo interesuje się osadnictwem

20 tysięcy demobilizowanych żołnierzy osiadzie na Ziemiach Odzyskanych

(PAP) Ludzi nam nie brak na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, jedynym problemem jest brak siły pociągowej — oto motyw przewodni konferencji prasowej w Radzie Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-parcelacyjnego przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych.

Na konferencji tej, najwybitniejsi fachowcy przedstawili całokształt zagadnień z zakresu osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego. Wszystkie powiaty w Polsce macierzystej mają już przydzielane powiaty do osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, przy czym przy wyznaczaniu przydziałów regionalnych, kierowano się dążeniem do przesiedlania ludności z terenów centralnych do powiatów na Ziemiach Odzyskanych odpowiadających klimatycznie i strukturą rolną.

Techniczny przebieg samej akcji rozpoczyna się zasadniczo od wysłania z ziem centralnych tzw. **zwiadu**, który jest delegacją z ramienia kandydatów na przesiedlenie i wybiera odpowiednią majątek ziemski. Do zadań zwiadu należy następnie opisanie stanu tego majątku — niezależnie od opisu, sporządzonego przez władze — a następnie powiadomienie referatu osiedleńczego przy starostwie na Z. O. o swej decyzji. Jeżeli zwiad postanowi objąć majątek, to zobowiązany jest nadeśłać z ziem, które reprezentuje, w terminie jednonieściennym **wykaz kandydatów** na wyjazd, a w terminie dwunieściennym przeprowadzić faktyczne przejście majątku przez nowoprzybyłych osadników do Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich.

Akcje werbunkowa i techniczna **przygotowania** do wyjazdu zajmują się istniejące we wszystkich powiatach Polski centralnej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego. Trzeba też z naciskiem podkreślić, że **wież polska interesuje się żywo nowymi możliwościami osadnictwa** spółdzielczo-parcelacyjnego czego wyrazem jest to, że 6 tysięcy rodzin zgłosiło się ostatnio na wyjazd. Hamulce psychiczne, będące wynikiem wrogiej propagandy o „kolchozach” zostały zupełnie przełamane faktami.

Istnieją **trzy rodzaje osadnictwa** spółdzielczo-parcelacyjnego. Pierwszy, indywidualny, odpowiada rolnikom, którzy zabierają ze sobą zasoby w inwentarzu żywym i ziarnie siewnym, a którzy mogą natychmiast przystąpić do gospodarki indywidualnej. Tym, władze nie tylko nie czynią żadnych przeszkód, ale na odwrót, przysyłają mierniczych dla szybkiego rozparcelowania majątku na działki pojedyncze. Rolnicy mniej zasobni, których inwentarz nie pozwoliłby na samodzielne prowadzenie gospodarki, przeprowadza parcelację później, po uzupełnieniu braków. Trzecią kategorię stanowią wreszcie rolnicy, decydujący się na osadnictwo pracowniczo-parcelacyjne. Nie wnoszą oni żadnych inwestycji, pracują w majątkach, by po 5-6 latach otrzymać na własność ziemię w tym

miejsu Ziemi Odzyskanych.

Kładzie się natomiast nacisk na organizowanie zwartych grup osadniczych jeszcze przed wyjazdem w teren, by na miejscu nie tracić czasu na czynności organizacyjne. Dla dostarczenia spółdzielniom parcelacyjnym fachowców administracyjnych, szkoli się księgowych na dwuniesięcnych kursach. Pierwszy turnus tych prowadzonych koło Ciepła na Dolnym Śląsku kursów, ukończyło 82 kandydatów, rekrutujących się spośród organizacji młodzieżowych i spółdzielczych.

Spółdzielniom parcelacyjnym przekazuje się wyłącznie majątki zagospodarowane. **Ugórów** spółdzielniom się nie przydziela. Trzeba z naciskiem stwierdzić, że **nie brak chętnych** w Polsce centralnej na przeprowadzenie akcji osadniczej, tym bardziej że napływają

WCIĄŻ NOWE ZGŁOSZENIA LUDZI GOTOWYCH

do współdziałania. I tak np. **wojsko** chce do wiosny roku przyszłego osadzić na Ziemiach Odzyskanych **20.000 demobilizowanych żołnierzy** w spółdzielniach

parcelacyjnych. Również i poza krajem notuje się zainteresowanie akcją: **UNRRA** przekazała z **Monachium** listę 250 rodzin (889 osób), przebywających tam Polaków, którzy zgłosili akces do spółdzielni.

Wielka bolączką jest natomiast zagadnienie **siły pociągowej**. Potrzeba natychmiast 50 tys. koni i 6 tys. traktorów, a do usprawnienia kompletnego, wraz z ugorami, trzeba 160 tys. koni i 12.500 traktorów. Tymczasem UNRRA przewiduje dostarczenie do wiosny **łącznie 70 tys. koni** i 6 tys. traktorów, zaś zakupy w Islandii, Szwajcarii i Danii dadzą razem **z górą 30 tys. koni**. Poszczególne rolnicy, posiadający krowy w Stanach Zjednoczonych, mogą listownie prosić ich o przysłanie im do Polski koni lub maszyny rolniczej. Techniczne załatwienie się to ten sposób, że przebywająca w Ameryce osoba wydaje odpowiednie zlecenie Misji Gospodarczej przy Ambasadzie R. P. w Waszyngtonie, wpłacając równocześnie należność (np. jeden koń z przesyłką do Polski kosztuje 120 dolarów USA). Misja zajmuje się wysyłką koni lub maszyn, które oddawane będą w Polsce adresatom.

Mimo trudności — pozytywne osiągnięcia w zakresie odbudowy wsi

Mimo trudności, na jakie natykała odbudowa wsi, a więc: niemożność dokonania przewidzianego wyrobu ze względu na brak lasów w miejscach zniszczeń, brak pogłowia koniowego, niedostatek mechanicznych środków przewozowych do zwózki drzewa oraz brak personelu fachowego na wsi, — sirona sprawozdawcza konferencji wykazała, że rezultat osiągniętych prac jest większy od przewidywań. Poważna część zamierzonego programu zrealizowana będzie jeszcze w roku bieżącym. Pozostałe budynki, rozpoczęte w sezonie obecnym, ukończone zostaną na początku roku przyszłego. W związku z rozszerzeniem zakresu pomocy dla odbudowujących się gospodarstw, liczba gospodarstw, korzystających z niej, przekroczy przewidywaną początkowo ilość 50.000.

Pozytywnym przykładem dotychczasowych osiągnięć jest **powiat szubiński**, w woj. bydgoskim. W powiecie tym większość budynków jest już pod dachem.

UNRRA dla repatriantów z Zachodu

(PAP) Na Śląsku bawiła delegacja UNRRA w związku z akcją pomocy dla oczekiwanych repatriantów z zachodu. Katowicka dyrekcja przydzieliła delegacji odpowiednie składki dla zmagazynowania napływających towarów przeznaczonych dla powracających z Zachodu.

względnie w toku budowy, a na ogólną liczbę 125 przewidzianych programem odbudowy — 100 budynków ukończonych będzie jeszcze przed zimą. Takich powiatów jest więcej.

Pomoc odbudowującym się gospodarstwom prowadzona jest zarówno drogą dostarczania ma-

teriałów budowlanych, jak i kredytów gotówkowych. Przydzielona dotychczas suma na pożyczki gotówkowe wynosi 555 milionów zł. Suma ta jest w trakcie rozprowadzania. Ponadto na uruchomienie wytwórni materiałów budowlanych przyznano 145 milionów kredytu.

Przewieziono Odrą 8 tysięcy pasażerów

(PAP). Polska żegluga na Odrze z zarządem we Wrocławiu, została powołana do życia na podstawie uchwały komitetu ekonomicznego Rady Ministrów jako spółka z o. o., udziałowcami zaś jej są przemysły: węglowy, hutniczy, cementowy, naftowy oraz miasta: Wrocław, Szczecin i Poznań. Celem przedsiębiorstwa jest **dokonywanie przewozów na Odrze i jej dopływach, przeładunek oraz zagospodarowanie portów i organizowanie stoczni**.

Do 15 września br. przewieziono Odrą **42.700 kg drobnicy i 8 tysięcy pasażerów**.

W porcie **szczecińskim** na wybrzeżu „HUK” odremontowano i ustawiono 1 wielki dźwиг elektryczny, mogący przeładować 1000 ton towarów dziennie. Po-

uporządkowaniu terenu portowego i pomostów, do czego potrzebne jest wykonanie przez huty zamówień dla portu w Szczecinie, będzie można znacznie zwiększyć zdolność przeładunkową „Polskiej Żeglugi na Odrze”.

Odra jest słowna na całej długości, poczynając od Kozła, a ponadto może stanowić via Warta doskonałe połączenie dla transportu towarów morskich na trasie Szczecin—Poznań.

Obecnie już czynione są przygotowania, mające na celu uruchomienie drogi słownej z Baltyku do Centralnej Polski via Szczecin—Poznań, o wiele krótszej aniżeli droga słowna Gdynia—Warszawa. W ten sposób towary przychodzące do Polski centralnej i eksportowane przez nas w kierunku Danii i Szwecji przechodziłyby przez port szczeciński, co ma duże znaczenie zwłaszcza dla Śląska. Rola portu w Szczecinie, jako portu morskiego przeładunkowego i rola Odry jako arterii komunikacyjnej, jest dla przyszłego rozwoju handlu morskiego Polski szczególnie doniosła.

Kursy administracji przemysł. w Gliwicach

(PAP) Z inicjatywy Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu otwarte zostały w Gliwicach kursy administracji przemysłowej, zawierające działy: Kontrola Ekonomiczno-Finansowa, Planowania, Rachunkowo-Bilansowy, Księgowości i Personalny. Nauka rozpoczyna się dnia 7 października a skończy się dnia 15 stycznia 1947 r. Na kurs planowania mogą się zgłaszać wyłącznie urzędnicy zatrudnieni w wydziałach Planowania Centralnych Zarządów Przemysłowych i Zjednoczeń.

Obecny kurs administracji przemysłowej jest trzecim z kolei kursem tego rodzaju, zorganizowanym przez Ministerstwo Przemysłu. Nauka odbywać się będzie w Państwowym Instytucie Administracji Przemysłowej w Gliwicach. W czasie trwania kursu studenci mogą korzystać z bezpłatnej bursy z całkowitym utrzymaniem.

NASZE SPRAWY

KWISTIA ZAOPATRZENIA REPARANTÓW. (PAP) W Szczecinie obradował zjazd kierowników referatów apropracji i handlu z udziałem delegatów ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Przedmiotem obrad było zagadnienie zaopatrzenia w żywność repatriantów tak, aby mogli przetrzymać najgorszy okres początkowy oraz sprawa usprawnienia rozdawnictwa kart żywnościowych i regulowanie obrotu towarowego na wolnym rynku w powiatach. Utworzone zostaną we wszystkich miastach powiatowych komisje cennikowe.

OTWARCIE GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W POZNANIU. W dniu 30 września br. została w Poznaniu po 7-letniej przerwie otwarta giełda zbożowo-towarowa. Notowania na razie odbywać się będą trzy razy tygodniowo. (PAP)

PRZEMYSŁ DRZEWNY jest jedną z gałęzi przemysłu, która w krótkim stosunkowo okresie czasu zdolała zdobyć dla swej wytwórczości rynek zagraniczny. Odnosi się to przede wszystkim do zakładów meblarskich. Wartość mebli eksportowanych przede wszystkim do Anglii, wynosi 80 milionów złotych i stanowi 2/3 wartości ogólnej produkcji mebli w Polsce w 1946 r. (PAP)

POKŁADY DOSKONAŁEGO TORFU NA MAZURACH. (PAP) Na Mazurach znajduje się wielkie pokłady torfu o wysokiej wydajności kalorycznej, które były w czasie wojny, a nawet w okresie ja poprzedzającym eksploatowane przez Niemców i za spakowały w dużym stopniu potrzeby opałowe Prus Wschodnich. Ostatnio przystąpiono do planowej eksploatacji złóż torfowych na Mazurach. W Fromborku (woj. olsztyński) powstała spółdzielnia torfiarska, która rozpoczęła eksploatację systemem maszynowym.

BIURO ODBUDOWY PORTÓW PRACUJE intensywnie nad naprawami zniszczonych przez działania wojenne. Niedawno rozpoczęto na Nadbrzeżu Remuńskim remont wielkiego dźwigu portalowego (3-tonowe). Koszt remontu wynosi 3 mil. złotych. Prócz tego na Nadbrzeżu Holenderskim prowadzone są roboty konieczne przy remoncie dźwigu 5-tonowego, a na Nadbrzeżu Rotterdamskim remontuje się dźwig 3-tonowy. Na Nadbrzeżu Piłotniczym odbywa się remont kanału służbowego.

O rozbudowę placówek P. C. K. na Ziemiach Odzyskanych

(PAP) Na ogólnym zebraniu członków Koła PCK Związku Zawodowego Prac. Instytucji Społecznych uchwalono rezolucję, w której zebrani zwrócili się do władz naczelnych P. C. K. z wnioskiem objęcia szczególną troską teren Ziemi Odzyskanych i jak najwydatniejszego rozbudowania tam agend PCK. Zebrani zwrócili się jednocześnie do ogółu pracowników, zatrudnionych na placówkach PCK na Ziemiach Odzyskanych z apelem o wielokrotne zwiększenie wysiłku pracy zawodowej oraz jak najdalej idące techniczne i społeczne jej usprawnienie.

W Szczecinie powstanie Szkoła Inżynierska

Doskonałe warunki i możliwości (PAP) Na życzenie ministra Oświaty przybył do Szczecina dyrektor Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu prof. Bolesław Orgelbrand, celem zapoznania się z możliwościami stworzenia trzeciej w Polsce Szkoły Inżynierskiej. Prof. Orgelbrand po przeprowadzeniu rozmów z miejscowymi władzami oraz z wiceprezidentem gmachu i urzędem szkoły (b. niemieckiej) oraz budynku przeznaczanego na bursę i mieszkania profesorskie, stwierdził, że Szczecin ma doskonałe warunki i możliwości stworzenia Szkoły Inżynierskiej jeszcze w bieżącym roku szkolnym. Ponadto na miejscu znajduje się wykwalifikowany zespół wykładowców, można już utworzyć przynajmniej Wydział Mechaniczny.

O wyszkolenie kadr pracowników samorząd. Kurs dla sekretarzy gminnych w Chorzowie

(PAP) W dniu 1 października b. r. odbyła się w Chorzowie uroczysta inauguracja ogólnopolskiego kursu zorganizowanego przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych dla sekretarzy gminnych. Kurs ten obejmujący 110 słuchaczy zapoczątkował szerzej pomyślaną akcję szkolenia pracowników Samorządu Wiejskiego dla tych ziem. Po wykładzie inauguracyjnym na temat gospodarczego znaczenia ziem zachodnich o. Tomaszewski złożył, imieniem uczestników kursu, delegowanych przez gminy i gromady ze wszystkich stron państwa, podziękowanie pod adresem Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, zapewniając, że słuchacze dokończą wszelkich starań, aby spełnić pokładane w nich nadzieje dla dobra samorządu wiejskiego na polskim Zachodzie. Kurs potrwa 3 miesiące.

Tragiczna tajemnica „trzech dębów” w Pszczynie

MASOWE GROBY POMORDOWANYCH

Jakby nie dość było jeszcze okropności hitlerowskich, jakby lista ich była niedostatecznie długa — raz po raz dochodzą nas wiadomości o nowych śladach ich zbrodniczej działalności.

Kraj nasz stanowi tragiczną „ziemię mogił i krzyżów” — trudno i darmo, tak jakoś się dzieje, że kiedy inne narody wychodzą z kataklizmów jako tako zachowane, np. nasi sąsiedzi czescy — my płacimy za wszystko najwyższą cenę.

Właśnie mamy do zanotowania rezolucję komisji ekshumacyjnej, która zajmowała się pracami ekshumacyjnymi na terenie

Pszczyny, wydelegowana tam z ramienia MRN. Wyjaśniła się zagadka mogił w pobliżu Pszczyny. Okazało się, że zbiorowe mogiły zawierały zwłoki rozstrzelanych przez Niemców Polaków. Egzekucja odbyła się w roku 1939 i dotyczyła Polaków z powiatu pszczyńskiego oraz bielskiego. Rozstrzelano ich w pamiętnych dniach września.

Niesłusznym okazało się przypuszczenie, iż będzie to jedna zbiorowa mogiła w okolicy historycznego miejsca „3 dębów” w parku w Pszczynie. W swoim czasie składano tam przysięgi i wyruszano do walki przeciw Niemcom.

Podczas poszukiwań natrafiono na szereg mogił, zarośniętych trawą. Według relacji kobiety, która była świadkiem tragicznych wydarzeń — jedna z grup, przeznaczonych na rozstrzelanie, usi-

łowała zbiec. Napróżno. Została zasypana seriami z karabinów maszynowych.

Komitet Uczczenia Pamięci Ofiar hitlerowskich prowadzi badania i dalsze poszukiwania, mające ustalić miejsce kaźni oraz celem odnalezienia wszystkich grobów. Niełatwo je odszukać, gdyż Niemcy zasypali ślady.

Dotychczasowe badania pozwalają sądzić, iż liczba ofiar sięga kilkuset... Komitet pszczyński pod kierownictwem prof. Leszczyńskiego oraz zarząd miejski postanowił dokonać ekshumacji na Dzień Zaduszny tego roku. Nadto trzeba będzie przeprowadzić identyfikację pomordowanych, co nie jest rzeczą łatwą.

Projektuje się wzniesienie mauzoleum w pobliżu miejsca kaźni i „3 dębów”. W tym celu Komitet zwraca się do społeczeństwa z apelem o dopomożenie w tej akcji.

Należy oczekiwać, iż zakłady przemysłowe przyjdą również z czynną pomocą. Ze względu na bliski termin ekshumacji, wskazane jest szybkie działanie.

JESLI CHCESZ DOWIEDZIEĆ SIĘ
O SWEJ PRZYSZŁOŚCI TO WSTĄP DO

„CYGANERIA”
ULICA SZPITALNA 38
Mistrz Stefan Glinka wraz z swoim medium
Mirą Iezierską odpowie Ci na Twoje zapitanie
Wstęp wolny



Scena z nowego filmu amerykańskiego „Mrs. Parkington”
Greer Garson, Walter Pidgeon

Tajemniczy kraj

Sprzeczności stały się czymś bardzo zwykłym w świecie dzisiejszym. Jednak sprzeczności tego typu, jak sąsiedztwo i zgodne współbywanie obok siebie najwyższych zdobyczy technicznej kultury i całkowitego prymitywizmu, jeżeli się nie zdarza na jakimś australijskim archipelagu — może wywołać zdziwienie.

A przecież tajemniczy i właściwie dopiero na pół odkryty w sensie geograficznym i prawie niezbadany kraj leży w jednym z najwyższych ośrodków cywilizacyjnych świata — tuż obok stolicy kinematografii amerykańskiej — Hollywood.

Mało komu jest znane, że oprócz tak zw. południowej Kalifornii istnieje jeszcze Dolna Kalifornia, długi, wąski półwysep, na przestrzeni 800 mil, wrzynający się w wody Oceanu Spokojnego i Zatoki Kalifornijskiej.

Mimo sąsiedztwa z najbardziej uprzemysłowionymi i gęsto zaludnionymi ośrodkami, Dolna Kalifornia stanowi obraz prawie zupełnie jeszcze dzikiego kraju. Niezwykle bogata jest jej fauna i flora. Na pobliskich wyspach widzi się budowle, pochodzące z czasów, pamiętających Amerykę przed odkryciem.

Gęste kaktusowe zarośla, nieuregulowane, błotniste rzeki i bagna pokrywają całą zachodnią stronę półwyspu. Gęstsze kaktusowe nie pozwalają na przedarcie się ku wybrzeżom oceanicznym. Na milę

kwadratową przypada zaledwie jeden do dwóch mieszkańców.

Jest stwierdzonym faktem, że w łańcuchach gór, stanowiących ciekawy obiekt geologiczny, istnieją złoża złota i miedzianych rud. Same góry są marmurowe. Mimo to nikt jeszcze nie pomyślał o ich dokładnym zbadaniu.

Mieszkańcami Dolnej Kalifornii są przeważnie Indianie. Białych tu się prawie nie spotyka.

Na wybrzeżach tego bogatego w naturalne zasoby półwyspu, spotyka się ogromne ostrygi, niekiedy noszące w swym wnętrzu wielkie, czarne perły, których poza tym rejonem nie wydobywa się prawie nigdzie. Cała zatoka roi się od zwierzęcych łupów, jak morskie lwy, morysy i wieloryby. Mimo tych pożytecznych perspektyw, biali niechętnie udają się na ten półwysep i jeszcze niechętniej tu zostają. Wielkie przesłanie Dolnej Kalifornii są zaledwie w konturach narzucone na mapę. Jest to jedyny rejon ziem amerykańskich, gdzie na mapach przeważają białe plamy. Stąd też opinia tego skrawka lądu, jako nieznanego i tajemniczego, jest najzupełniej usprawiedliwiona.

R.

Czy jesteś członkiem PCK?
Przyczyn się swą złotówką do poprawy bytu ofiar wojny!

FRUWAJĄCY DOMEK campingowy

Wróćcie już dwie osoby będą mogły odbywać samolotem wycieczki po Anglii i Europie w 450-milowych skokach, mając pod ręką wszystkie przedmioty codziennego użytku. Samolot ten jest produkowany w Anglii i zwiase „Miles Aerovan”. Jest on nieco dłuższego skrzynekowego kształtu i posiada wysoko umieszczone skrzydła. Jego cechy charakterystyczne to: dwa motory, maksymalna szybkość 130 mil na godzinę (przeciętna w czasie lotu 115 mil na godzinę), wartość paliwa spalającego na milę wynosi 3 i pół pensa. Poza tym nie potrzebuje więcej jak 150 jardów pola startowego. Może on być również dostosowany do przewożenia dwunastu pasażerów lub tony towaru na odległość 50 mil. Przy zastosowaniu go na dwie osoby ma on wystarczająco miejsca do urządzenia dla nich sypialni, a na dzień wygodnych siedzeń.

Dyrekcja Kawiarni „CYGANERIA” Kraków, Szpitalna 38

zawiadamia, że w sobotę 5 X 1946 r. odbędzie się

CAŁONOCNA ZABAWA TANECZNA

z pełnym programem artystycznym

Część dochodu zostanie przeznaczona na sieroty po poległych w czasie okupacji.

Ze względu na wielość cel imprezy: wszyscy w sobotę do Cyganerii.

Wstęp wolny

Wstęp wolny

Jak z tego widzimy, na pokładzie tego samolotu znajduje się wszystko, co jest potrzebne w codziennym użytku, łącznie z kuchnią i umywalnią, zasilaną z baku o pojemności 6 galonów wody, a mieszczącym się w górnej polaci kadłuba. Podróżujący tym samolotem nie będą potrzebowali szukać pomieszczeń w czasie swoich wycieczek w hotelach.

(„Co pisze Anglia”)

LEGENDA ATLANTYDY

Tajemnica Atlantyny komentowana jest często. Jest to temat religijnych, mitów, legend, powieści i poezji. Aby jednak poznać źródła legend o Atlantynie trzeba sięgnąć aż do źródeł skarbcza starożytnych mitów. Najmniej fantastyczne dane podaje nam Platon (429—347 przed Chr.) w dialogach o prawdach natury w „Time” i „Krytyasie”. Na podstawie tradycji opowiada on historię dawnego kontynentu, który miał istnieć na Atlantyku, za słupami Herkulesa (dzisiejszy Gibraltary). Kontynent ten stał się wskutek zapadania wyspa, zwana Posejdon, na cześć boga morza, która

to wyspa miała zniknąć z powodu kataklizmu wulkanicznego około 9.500 lat przed Chr. Według podań egipskich istnieje dokładna data: rok 9.564.

Podając historię tej wyspy, Platon opowiada o obyczajach rasy Atlantów i o tym, że wskutek jej upadku bogowie zniszczyli i zatopili tę przesiłczną wyspę Posejdon.

Echo tajemnicy Atlantyny znajduje się też w jednym ze świąt ateńskich, ustanowionym dla uczczenia zwycięstwa Hellenów nad najeźdźcami z Atlantyny.

Wszystkie prawie ludy posiadają legendę o potopie, arce Noego i zagładzie jakiegoś mądrego narodu, który za grzechy poniósł karę przez zalanie potopem. Źródła hinduskie i egipskie zgadzają się w tym w wielu szczegółach. Księgi Maj przechowywane w British Museum w Londynie, a napisane 3.400 lat temu, wydane w tłumaczeniu amerykańskim, podają historię wyspy, która 8.060 lat przed napisaniem tej księgi rozpadła się po strasznych wstrząsach i wybuchach wulkanicznych a w końcu zapadła w morze, pochłonawszy 64 miliony mieszkańców...

Inne źródła pochodzące przeważnie od „wielkich tajemniczych” Wschodu, jako powstałe na podstawie ich jasnowidzenia, różnią się zupełnie od badań ściśle naukowych.

Twierdzą one, że rasa czerwona atlantycka istniejąca 800 tysięcy lat, posiadała nieprzeciętną cywilizację, zwłaszcza w dziedzinie techniki i leśnictwa. Z czasem jednak, gdy zaczęto tajemniczych sił przyrody używać w celach szkodliwych dla ludzkości, nastąpił upadek rasy. Za karę utracono duże obszary, aż wreszcie w r. 9.564 zapadła się w morze ostatnia wyspa Posejdon grzebiąc z sobą całą kulturę. Część szlachetniejsza tej ludności emigrowała w ciągu wieków przed zagładą i tworzyła kolonie. Jedną z liczniejszych takich kolonii znajdować się miała w Indiach, a do Egiptu już 200 tysięcy lat temu dotarli Atlantowie ze swą wysoką kulturą. Jako ślady tej kultury pozostały zbudowane wtedy piramidy Sfinksa i Cheopsa i dzisiejsze ruiny Karnaku. Wiedzę atlantycką miały zachować świątynie egipskie. Wedle wierzeń teraźniejszego najstarsza cywilizacja pochodzi z Atlantyny, a w Egipcie stała się ona kolebką dzisiejszej cywilizacji.

Pracownia Futur

Nazimierza Wojaczyńskiego

poleca się P. T. Klienteli

WYTWÓRNI KRAJEKÓW DAMSKICH

Władysława Szpenderowej

poleca

najnowsze jesiennie-zimowe modele

sukien damskich

Kraków, ulica Wiślna L. 10.

Warunki prenumeraty „ECHA”

Z odnośnikiem do domu
mies. 55,— zł., bez odnośnienia
odbiór w okienku ul. Wielopole
i ul. Wiślna 4 — mies. 45,— zł.

WOLNE POSADY

POTRZEBNA dziewczyna, najchętniej ze w do wszelkiej pracy w bułecie kolejowej niedaleko Krakowa. Utrzymanie mieszkanie, pensja. Zgłoszenia: św. Jana 18, m.

SPRZEDAŻ

OKAZYJNIE do sprzedania warsztat oraz rzędzia stolarskie. Zgłoszenia: Lianowski 13/14.

RÓŻNE

Właścicielka solidnej placówki budowlanej szuka większej pożyczki. „Echo” 1050.

ZGUBY-KRADZIEŻE

Unieważniam zagubione świadectwo dojeżdżalności. Kostur Józef, Andrzej ul. 1 II. 1938 Kraków.

Unieważniam kartę rejestracyjną wyd. Komitet Żydowski; na nazwisko Kornel Ludwik.

Zgubiono samochodowe prawo jazdy oraz tryk Dec Kazimierz

TOWARZYSKIE

WDOWIEC na stanowisku, wysze wykształcenie, posiadający kapitał poszukuje spólnicy mającej mieszkanie, sklep-przedsiębiorstwo. Łaskawe poważne zgłoszenie Redakcji Echa „Nr. 1055”.

KOLPORTERÓW

roznosiciele gazety przyjmujemy.

ZGŁOSZENIA:
KRAKÓW, ulica Wiślna

JAN LECH

LUDZIE PODZIEMIA

8)

Doszedli do niewielkiej altany, porośniętej dzikim pnączem o wielkich, fioletowych kwiatach. Nieznajomy przemówił uprzejmie:

— Usiądźcie, panowie. Altana jest trochę ciasna, ale... wzniosłem ją dla wygody gasienic. Sam bywam tu rzadko.

— Co to znaczy, że ludzie brzęczą?

— To znaczy, że szukają szczęścia. Zerwają się wkrótce we wielki, olbrzymi lot — w głąb ziemi.

Oczy starego dziwaka błyszczały proroctwem:

— Ale nie doleca... — dodał.

— Nie doleca? Dlaczego?

— Bo diabeł jest na ziemi.

— Nie ma go — rzekł rozważnie Filip Archer. — Przy egzekucji w Barcelonie byłem sam. Widziałem.

— Ja również — rzekł spokojnie starzec. — I mimo to twierdzi pan, że diabeł jest na ziemi?

— Tak. Powieszono kogo innego.

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

Obaj młodzi ludzie zerwali się, jak oparzeni:

— Jak to, kogo innego!

— Prosta rzecz — odparł cicho sędziwy kapłan. — Widział pan zapewne, jak skazaniec, na chwilę przed egzekucją rozerwał więzy, rzucił się na kata i uderzył go pięścią w skroń?

— Widziałem. Co z tego?

— To była lewa ręka, panie! A inspektor Mora miał lewe ramię słabsze od prawego. Wiedzą to wszyscy z jego własnych zapisków...

— Zatem Mora żyje!...

— Tak. Łatwo nawet go znaleźć!

— Jak? W jaki sposób?

— To jest jeden z kilku milionów ludzi, mających lewe ramię słabsze od prawego. Reggie wzruszył lekceważąco ramionami:

— Takie poszukiwania trwałyby dziesięć lat i nie dalyby żadnego rezultatu.

— Oczywiście — rzekł otyły starzec. — Tu trzeba drugiej wskazówki, która wyróżnia inspektora Morę wyraziście spośród kilku milionów ludzi.

— A tą wskazówką będzie?

— A tą wskazówką będzie największe zbrodnia, jaką pamięta nasze pokolenie. Szukajcie obaj diabła! Szukajcie zbrodni — największej zbrodni.

W śnieżystych gałęziach jabłoni brzęczały cicho pszczoły...

ROZDZIAŁ V.

RZEŻ

Filip Archer wiedział z doświadczenia, że ile razy śni mu się dokładnie to, co niedawno przeżył — tyle razy powinien mieć się na baczności, gdyż w pobliżu czołży niebezpieczeństwo. Sen „powtarzający” był dla niego zawsze snem ostrzegawczym.

Takie właśnie sennie odzwierciedlenie wydarzeń, dopiero co przeminionych, nawiedziło go mniej więcej o północy — po kilkunastu godzinach pieszej wędrówki z Reginaldem O'Connolly. Byli obaj zmęczeni, toteż kiedy nad wieczorem zamajęczała na prawo od drogi niewielka, ale sympatycznie wyglądająca oberża, postanowili bez wahania przepędzić noc wśród wygod, jakich bądź co bądź można było oczekiwać nawet w tak rzadko nawiedzanej okolicy.

Zapewne, było by milej przyjąć gościnne zaproszenie starca, napotkanego rano — jednak obaj młodzi ludzie woleli udać się

w dalszą drogę, pragnąc dojść jak najprędzej do jakiegoś urzędu pocztowego i powiadomić władzę o zniknięciu inspektora Crafforda i sierżanta Massona. Wypili tedy parę szklanek mleka i spożywszy dość znaczną ilość kromek chleba, posmawanego suto doskonałym miodem, wruszyli natychmiast w dalszą drogę.

Szli przez cały dzień — nie przerywając bynajmniej, że jeden z nich stawia ostatni krok swej ziemskiej wędrówki.

W hotelu, obranym na miejsce noclegu, dwa tylko pokoje były wolne. Dziwnym trafem były to izby, położone jedna na drugą; sufit parterowego pokoju Filip Archer był podłogą, na której demon losu postawił łóżko Raginaida O'Connolly.

Filip rzucił się na łóżko i zasnął rychło. Oczywiście, rozebrał się przedtem i dopomnił wszelkich starań, aby całą podłogę i zachłapać sumiennie zimną wodą; narzędziami tej operacji była spora cynkowa miednica i trzy duże dzbanki, sporządzone z tegoż metalu. W trakcie mycia się zauważył, że do hotelu przybywa mieszkaniec wy. Turkot dychowicznego samochodu po oknie zaciekał go, niewiadomo czemu wychylił się tedy poza framugę i zobaczył przedpotopowy یشه grzechot, z którego wysiadał właśnie siwobrody starzec, o białych

(D. c. n.)